Nr. 19. Lwów, dnia 9. maja 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA". Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

KAROL KRUSENSTERN

Powstanie sekcji leśnej przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odczyt na Zjeździe Ogólnym Zjednoczonych Kół Zjazdów rolniczych dnia 2. kwietnia 1913.

Z polecenia Rady Głównej mam dziś mówić o usiłowaniach Komitetu Towarzystwa Gosp., celem zorganizowania akcji dla podniesienia, względnie poparcia gospodarstw leśnych w kraju. A mówić mam w tym celu, aby obudzić zainteresowanie do tej akcji, zwrócić na nią uwagę i zachęcić do jej popierania. Jest to bowiem niezbędnym warunkiem przy popieraniu jakiejkolwiek gałęzi naszego krajowego gospodarstwa, aby w akcji tej brali jak najczynniejszy udział ci właśnie interesowani, o których poparcie chodzi.

Co do lasów i gospodarstw leśnych, to obawiam się, że dotąd jeszcze panują tu nieco przestarzałe zapatrywania. I jak w niemieckim społeczeństwie *Der Herr Oberförster* jest po dziś dzień typem starego blagiera — tak myślę, że i u nas wszystko, co do lasu się odnosi, potrąca o jakieś trochę mglisto-bajeczne dziedziny. Ileż bo to o lesie i leśnictwie legend się słyszy. Dla jednych jest las tylko materjałem do eksploatowania i sposobem do handlowania majątkami ziemskimi. Dla drugich jest on jakimś nienaruszalnym gajem świętym, do którego, póki żyją, ma wstęp wzbroniony siekiera. Dla trzecich może wreszcie ma on tylko wartość jako schronienie dla zwierzyny. W pewnej kategorji gospodarstw gra las tak małą rolę, że w kategorniku nawet rubryki dla niego niema — podczas gdy znowu w innych jest on tak przemożnym czynnikiem, że rola służy tam tylko do produkcji ordynarji dla gajowych. Te ostatnie gospodarstwa dają może dotychczas jedynych lasu obrońców, ale często znów tak zapalczywych, że zalesialiby chętnie bezdrzewne, choćby pod pługiem będące przestrzenie.

Las rósł sobie dotąd dziko i dziko też w nim gospodarowano.

A jednak las pokrywa u nas dwa miljony hektarów przestrzeni, t. j. 25·6% powierzchni całego kraju. A jednak Galicja najwięcej ma przestrzeni leśnej w całej Austrji, która posiada łącznie 9,767.566 hektarów. Po Galicji idą Czechy z 1,522.000 ha, następnie Styrja i Tyrol, mające każdy po 1 mil. ha.

I cóż się u nas dotąd dla lasów zrobiło?

Przedewszystkim jeżeli zaczniemy od teoretycznego przygotowania czyli wykształcenia w tym fachu, to muszę objaśnić, że na całą Austrją istnieje jedna tylko *Hochschule für Bodenkultur*, jako szkoła wyższa, która ma dział leśny. Szkołę tę od jej założenia w roku 1875 ukończyło 223 Polaków, czyli przeciętnie 7 rocznie. Z tych 223 do r.

1907 umarło	20
zajmowało posady rządowe	133
„ „ powiatowe	1
„ „ prywatne	18
„ stanowisko niezależne	1
było profesorami szkoły lasowej	6
zmieniło zawód	2
przebywało zagranicą	11
miejsca pobytu niewiadomego	31

Widzimy z tego, że jedynie posady i leśnictwa rządowe mają siły o wyższym fachowym wykształceniu. Własność prywatna znikomo mało z niego korzysta.

Szkołę średnią mamy we Lwowie jedną — jedna jest na Morawach (Mährisch-Weisskirchen), 2 w Czechach (Reichsstadt i Pisek), jedna w Austrji (Brück nad Litawą). Szkołę tę ukończyło od jej założenia w roku 1874-ym uczniów 350, a więc 10—11 rocznie. Z tych około 150 jest w prywatnej służbie w Galicji.

Wreszcie szkołę niższą mamy jedną w Bolechowie. Tego samego typu szkoły istnieją po jednej w Tyrolu, Styrji, Austrji, Karyntji i 2 w Czechach. Szkołę tę ukończyło od r. 1883 do 1907 słuchaczy 300 czyli ca. 12 rocznie.

Dodam wreszcie dla zakończenia z tą statystyką, że od roku 1872 zdało egzamin na samoistnych gospodarzy leśnych osób 257.

Z 2 mil. ha lasów galicyjskich przypada:

na lasy rządowe	290.000 ha czyli	14.4%
gminne	104 000 ha czyli	3.2%
funduszowe, kościelne, fideikomisowe, związkowe		8.4%
prywatne	1,450.000 ha czyli	72%

z tej ostatniej pozycji można odliczyć ca 31% na małą własność, a reszta przypada na większą.

Poważny kompleks całkiem odrębny, a jak już z powyżej wykazanego użycia sił wykształconych fachowo, wnosić możemy, ujęty z pewną metodą — stanowią lasy rządowe. Dla przedstawienia rezultatów ich gospodarki powiem, że czysty dochód z ha wynosi 7—9 K, przy kosztach administracyjnych ca 3 K na ha i wydajności 1-go ha 3·5—3 8 m^3, z czego 60% materjału, a 40% opału.

Mam wrażenie, że koszta administracji są nieco za wysokie, a spieniężenie zbyt nizkie, zwłaszcza, że lasy są bardzo zaszanowane. Podobno daje się tu odczuwać brak wkładów n. p. na kolejki leśne i t. p.

Z lasów prywatnych mają być bardzo dobrze prowadzone lasy Państwa Żywieckiego, obejmujące 41.600 ha; ich produkcja wynosi 5.3 m^3 z ha, z czego materjału 66% a opału 34%. Wydajność więc jest półtora razy większa jak w lasach rządowych. Rezultat finansowy niewiadomy, ale z pewnością znacznie większy — choćby już z powodu lepszego zbytu. Sądzę, że można go obliczyć na co najmniej 50 K z ha, coby już odpowiadało średniemu gospodarstwu rolnemu.

A teraz jak się przedstawia ta nasza przeciętna większa własność? W skorowidzu leśnym J Szczerbowskiego z r. 1907 wymienionych jest 1.276 majątków leśnych, z tych 128 mających zwyż 2.000 ha lasu.

Z danych, które mam pod ręką, możnaby wnosić, że przeciętny las wynosiłby koło 800 ha czyli 1.400 morgów.

Bujak — Galicja tom II powiada: Ziemianie galicyjscy mało znający się na rolnictwie jeszcze mniej mają pojęcia o leśnictwie i dbałości o swoje lasy. . na 3.000 właścicieli większych lasów należy do Towarzystwa leśnego zaledwie 90... zdarza się często, że lasami, obejmującymi po kilkaset ha, zarządzają zamiast fachowych leśników ludzie nie mający innej kwalifikacji, jak zaufanie właściciell. Nieuniknionym skutkiem tego są dotkliwe dla właścicieli i dla kraju straty w wartości lasów i dochodach. Wszak dziś jeszcze z braku fachowego znawcy na miejscu, któryby ilość drzewa i wartość lasu ocenił, zdarzają się takie sprzedaże i kupna lasów, na których kupiec zarabia na czysto 100% i więcej.

Chcę wierzyć, że ta opinja jest obecnie już przesądzona, bo postępujemy na każdym kroku. Faktem jest jednak, że mamy mało fachowców na tym polu, że zatym sprawę tę traktuje się przeważnie po dyletancku albo według przestarzałej rutyny. Jeżeli w rolnictwie, które jest przecież znane ludzkości od niepamiętnych czasów, nauka coraz to nowe wprowadza wynalazki i ulepszenia, prowadzące do tego, że niema już złej, nieurodzajnej ziemi i nieużytków, a produkcja wzrasta, by pokryć coraz większe zapotrzebowanie i koszta — to tak samo i w dziedzinie leśnictwa, jeżeli się już nawet dojdzie do elementarnych porządków z istniejącym materjałem, otworzą się niewątpliwie nowe zupełnie pola do badań i udoskonaleń.

A zdaje mi się, że do tych elementarnych porządków jeszcze u nas daleko!

Wspomniane powyżej Towarzystwo leśne nie skupiło dotąd, jak to Bujak zaznacza, właścicieli lasów, a natomiast liczy w swym gronie wielu urzędników lasów państwowych, wielu oficjalistów prywatnych i ma cele raczej pedagogiczno-naukowe. Ponadto rozporządza bardzo szczupłymi funduszami — a to, jak sądzę, jest najważniejszym powodem, dla którego się do niego udawać nie możemy.

Towarzystwo Gospodarskie jest, zdaniem moim, jedynie powołane do ujęcia tej akcji w swoje ręce.

Przeszkód zasadniczych niema. Gospodarstwo krajowe obejmuje zarówno las jak i role. Zarzucano dawniej naszemu Towarzystwu, że zajmuje się wyłącznie hodowlą. Obecnie nikt nie zaprzeczy, że rozszerzyło ono swe agendy. Powstała niedawno sekcja gorzelniana i już stworzyła inspektorat gorzelniany. Mam nadzieję, że niebawem powstanie sekcja leśna, a w ślad za nią już nie jedna, ale

---

LEON PODLEWSKI

Kwestarki*).

Miłe są całej ludzkości zwiastuny wiosny, tej tak poetycznej pory roku, a więc wszystkie narody radośnie witają jaskółki, skowronki — a nawet bociany — (o ile się komuś zbytnio we znaki nie dały). Ale my Polacy, chociaż takim ubogim narodem jesteśmy, posiadamy specjalny i nader kosztowny tych zwiastunów gatunek: to kwestarze, względnie kwestarki.

Jeszcze drogi nie obeschły, roboty w polu zaledwie rozpoczęte, zjawia się przed gankiem co parę dni bryczka sąsiada, wioząca dwie czarne postacie. Furman już z pod stajni patrzy na nie z podełba, bo znów trzeba konie, szory i wózek zabłocić, — a biedny gospodarz aż mruknie nieraz pod nosem mimo woli i bez złej intencji jakieś nieładne słowo. I zamiast ucieszyć się wedle dawnej tradycji tym gościem, który „Boga w dom“ wprowadza, medytować musi, czy dać im konie „cugowe“, które dziś już dwa razy do kolei chodziły, czy też i od której roboty oderwać tę nieszczęsną fornalkę na to, by preliminowana robota w polu nie została ukończona.

Piękne są dawne polskie tradycje, znaczna ich część zasługuje na to, by je utrzymywać i przekazywać młodym pokoleniom, ale nie te, których podkładem bardziej od pierwiastka szlachetnego jest nasza zbytnia dobroduszność i indolencja.

Czernielów maz. 7/5 913.

) Szanowna Redakcyo!

Posławszy W. Panom fejleton p. t. „Kwestarki“, spostrzegłem ku memu niemałemu zdziwieniu moje nazwisko nad zupełnie innym fejletonem. Proszę o wyjaśnienie, jakim sposobem przypisano mi autorstwo teg › artykułu.

Z poważaniem

Leon Podlewski

Od Redakcji.

Zamieszc-ając list powyższy, pospieszamy z wyjaśnieniem zaszłej pomyłki.

Artykuł p. t. „Kwestarki“ przygotowany był do druku jako fejleton do Nr. 18. Rolnika. Rownocześnie złożony był już fejleton, bez podpisu autora, „Współdziałać czy zastąpić“, jednego ze stałych współpracowników Rolnika, przeznaczony do numeru następnego.

W chwili składania numeru skład artykułu pierwszego rozsypał się, skutkiem czego poszedł pod prasę początek artykułu drugiego, przyczym zabłąkało się na jego czele nazwisko autora artykułu „Kwestarki“.

Za pomyłkę tę najuprzejmiej przepraszamy Autora „Kwestarek“, a dla zadośćuczynienia przerywamy druk rozpoczętego poprzednio artykułu do numeru następnego, by umieścić pracę powyższą.

sieć cała naszych inspekcji leśnych, służących sprawom naszych lasów.

Że podobne asylum dla leśnictwa potrzebne było od dawna, świadczą o tym usiłowania w tym kierunku podjęte. A mianowicie już w r. 1895 wniosło Towarzystwo podanie do Wydziału krajowego o utworzenie przy takowym biura leśnego o zakresie działania, obejmującym następujące agendy:

1) przeprowadzanie urządzeń lasów i układanie racjonalnych planów gospodarstwa leśnego dla lasów gminnych z urzędu, a prywatnych na żądanie właścicieli;

2) kierowanie gospodarstwem łasowym w majątkach gminnych;

3) praca nad stworzeniem i rozwojem krajowego ustawodawstwa lasowego;

4) współdziałanie przy zalesieniach ochronnych,

5) zarząd i administracja nad lasami krajowymi;

6) utrzymanie krajowych szkółek leśnych;

7) prowadzenie krajowej doświadczalni leśnej;

8) prowadzenie krajowej statystyki leśnej: gospodarczej, przemysłowej i handlowej;

9) porada w sprawach gospodarstwa leśnego, handlu i przemysłu drzewnego;

10) porada fachowa dla Wydziału krajowego, krajowej komisji dla spraw rolniczych, krajowej Rady kolejowej w sprawach gospodarstwa, handlu i przemysłu leśnego, tudzież w sprawach nauki leśniczej.

Wydział krajowy odmówił wtedy, wskazując na istniejące już biuro rolniczę. Towarzystwo leśne jednak nie ustaje w usiłowaniach i ponawia swą prośbę w r. 1912.

Na zjeździe Towarzystwa leśnego w Samborze w r. 1909 występuje hr. Romer z propozycją założenia Syndykatu właścicieli lasów — lecz Towarzystwo leśne nie czując się na siłach, układa tylko statut spółek leśniczych spółdzielczych — a na Radzie ogólnej Towarzystwa Gosp. w r. 1911 prof. szkoły lasowej Stan. Sokołowski referuje tę sprawę, prosząc Towarzystwo Gosp. o zajęcie się nią.

Nareszcie i Towarzystwo Gosp. przemawia!

W maju 1911 r. wnosi Rada Oddziału Liskiego, poparta przez 10 innych Oddziałów, podanie o utworzenie przy Komitecie Inspektoratu leśnego, przeznaczając mu mniej więcej ten sam zakres działania, jaki Towarzystwo leśne chce dać Biuru leśnemu przy Wydziale krajowym.

Komitet polecił mi wydanie opinji w tej sprawie. Ponieważ nie sądziłem, aby przy tak wielkim zakresie przedmiotu mogło wystarczyć moje tylko zdanie, zaproponowałem zwołanie ankiety, która się też odbyła w sali Tow. Gosp. dn. 11/3 br. przy udziale przedstawicieli większych właścicieli lasów, Tow. Leśnego i kilku zawodowych leśników. Przedstawiciel Tow. Leśnego z urzędu bronił intencji swego Towarzystwa powierzenia tej akcji Wydziałowi Krajowemu. Ponieważ jednak Wydział krajowy zupełnie się do spełnienia tego postulatu nie przychyla, więc i Tow. Leśne z pewnością nie odmówi nam swego poparcia, gdy pierwszy krok uczynimy. Wszyscy zaś inni, bo nawet i starszy Komisarz lasowy p. Lisikiewicz, były Inspektor leśny w Przemyślu, oświadczyli się za utworzeniem sekcji leśnej przy Komitecie, któraby w jaknajkrótszym czasie utworzyła biuro fachowej porady w sprawach leśnych i biuro to rozszerzała w miarę zapotrzebowania. Agendy tego biura objęłyby prawie wszystkie te sprawy, które Tow. leśne chce powierzyć biuru przy Wydziale Krajowym. Jest jednak ta zasadnicza różnica, że podczas gdy Wydział Kraj. byłby nieraz krępowany swym stanowiskiem urzędowym i nie mógłby udzielać poparcia w razie, gdyby chodziło np. o obronę przeciwko jakiemuś mylnemu lub niekorzystnemu interpretowaniu ustawy — sekcja leśna może występować zawsze i wobec wszystkich w obronie swoich kljentów.

Sprawa zawiązywania spółdzielczych spółek leśnych weszłaby też w zakres działania sekcji.

Spółki te mają przeważnie handlowe korzyści na widoku, a statut ich oparty na zasadzie podobnej bardzo do statutu kas Raifeisena. Wymagają jednak pewnych i fachowych ludzi i dziś jeszcze byłoby przedwcześnie nad nimi się rozwodzić.

Prócz powyżej poruszonych mnóstwo jeszcze kwestji innych nasunęłoby się sekcji leśnej do rozpatrzenia i obrobienia.

Co dobre było przed laty 100, 200, 300, to niekoniecznie dla tradycji dziś utrzymywać należy, jeśli się w praktyce okazuje w najwyższym stopniu nieekonomiczne i nieracjonalne. Dawniej, gdy nie było poczt ani kolei — klasztor należący wedle swej reguły do zakonów żebrzących, albo też taki, który mimo własnego majątku potrzebował na odbudowę, powiększenie swego kościoła lub t. p. zasilić w danym roku swoje dochody, wysyłał kwestarzy po kraju, aby mu tę jałmużnę zbierali. Każdy chętnie dawał — i do dziś ta tradycja się przechowała — a czym bywał na wsi taki kwestarz, najbardziej malowniczo przedstawiają Chodźki: *Pamiętniki kwestarza.* Dziś, gdy najodleglejsza wieś ma możność codziennego odbierania poczty, a więc dzienników, taka żywa, jeżdżąca kronika, taki jeżdżący plotkarz już nie jest potrzebny na urozmaicenie życia wiejskiego — i jedynie indolencją i biernością społeczeństwa polskiego wytłumaczyć sobie można zachowanie tej tradycji, urągającej wszelkim prawidłom ekonomji społecznej.

Przypuśćmy, że mamy w kraju choćby tylko 50 klasztorów, rozsyłających po 2 pary kwestarzy (nie znam dat pod tym względem, ale sądzę, że będzie ich znacznie więcej) -- jeździ więc po kraju przez conajmniej 8 miesięcy 100 par tych męczenników.

Każda para kwestarzy robi conajmniej 40 km drogi dziennie, ponieważ biorą konie od miejsca do miejsca, zatym konie, które je odwożą, robią drogę podwójną — czyli po 90 km dziennie przez 240 dni w roku. Licząc kilometr drogi po 30 hal — wypada dzienny koszt tych jazd K 27 $\times$ 240 dni czyni 6.480 koron rocznie dla jednej pary kwestarek, a dla 100 par 648.000 koron kosztuje transport zebranej przez tych kwestarzy gotówki.

Obliczmy teraz, wiele by porta pocztowe tych pieniędzy kosztowały. Przypuszczam, że co $7^1/_2$ km położone są miejscowości odwiedzane przez kwestarki — i że przeciętnie zbierają w każdej po 2 korony. Nie będzie to tak od prawdy, bo nie w każdej wsi jest dwór — nie w każdej plebanja — zatym w niektórych otrzymują i mniej — jedno z drugim się wyrówna. Przypuszczając więc, że w 6 miejscowościach otrzymają po 2 korony, wyniosłaby kwesta dzienna kor. 12·—, zaś transport kwestarek kosztował kor. 27·— czyli 225% samego datku. Gdyby datki przesyłano przekazami, wynosiłoby porto od 6 przekazów po 10 h = 60 h — zatym zmarnowano kor. 26·40 dziennie, co w 240 dniach czyni kor. 6.336 kor. a obliczywszy na 100 par kwestarzy *633.600.* — Kraj więc tak ubogi jak Galicja marnuje tak wysoką kwotę w ciągu jednego roku czyli poprostu, jak gdyby banknoty tej wartości spalić zapałką.

Policzmy pozatym, co tych 200 osób mogłoby zrobić pożytecznego przez tych 240 dni, ile to więc czasu i sił ludzkich idzie poza tym na marne. Znikoma mniejszość

Ileż to usterek widzimy i czujemy wszyscy w ustawie lasowej!

Z ilu się spotykamy mylnymi interpretacjami tejże! w którym to wypadku jedynie fachowa obrona może poradzić.

Jak odczuwamy np. zbyt jednostronne traktowanie sprawy korczunkowej!

Jak małym zaufaniem cieszą się u nas wogóle gospodarstwa leśne, skoro Tow. Kredytowe grunta leśne uważa wprost za nieużytki!

A jednak po świecie zakłady kredytowe udzielają na drzewostany pożyczek!

Jestem pewien, że gdyby nasze gospodarstwa leśne nabrały lepszej opinji, jak ta, którą P. Bujak wyraził, łatwiej by się i tu znalazł sposób zaradczy.

A nasz handel lasowy w jakich to spoczywa rękach! Czyż nie tworzą się ciche kartele, żeby obniżać ceny i korzystać z nieświadomości lub przymusowego nieraz położenia sprzedającego? A ileż to tracimy na tylu pośrednikach, przez których nasz materjał przechodzi, zanim się do prawdziwego engrosisty dostanie.

Muszę tu przytoczyć fakt, który mi opowiadał niedawno zarządca większego kompleksu bardzo dobrze administrowanych lasów. Dla sprawdzenia cen, które mu firma wrocławska dawała, udał on się do Wrocławia i *incognito* poszedł do składu firmy, a podając się za miejscowego kljenta, oglądnął towar i dowiedział się o cenach miejscowych. Znając wysokość frachtu mógł już łatwo obliczyć, jaką cenę powinien dostać w swoim tartaku. Odpowiednie żądanie postawił wtedy firmie, która mu z oburzeniem odpisała, że tak wysokich cen dawać nie jest w stanie. Powołał się wtedy na informacje, które pod wskazaną datą od samego szefa dostał. Odpowiedź była kwaśna, ale w rezultacie firma znacznie wyższą cenę mu dała! Sądzę, że w tym jednym dziale, moglibyśmy osiągnąć znaczne bardzo korzyści.

Jednakże całe powodzenie tej akcji od dwóch czynników zależy. Pierwsze od poprowadzenia jej przez Komitet — i za to on przed nami będzie odpowiedzialny. Ale drugie od poparcia jej przez strony interesowane. I tutaj apeluję do właścicieli lasów, aby do tej nowej instytucji z całym zaufaniem i ochotą przystępowali. Im więcej będzie ona liczyć kljentów, tym bardziej wzrośnie materjalnie, bo czy to opłaty członków, czy nawet w przyszłości jakieś dotacje lub subwencje dadzą jej środki do utrzymywania tęgich fachowców i do porządnego prowadzenia swych agiend. Niedawno utworzony inspektorat gorzelniany, który trafił na grunt również dosyć surowy naszego gorzelnictwa, zyskał dotąd zaledwo 50 członków, korzystających z jego usług. Inspektorat lasowy powinien zagarnąć pod swoją opiekę wszystkich tych przeciętnych właścicieli lasów, których nie stać na fachowe siły do administrowania i technicznego prowadzenia swojego obszaru.

W tym celu opowiedziałem jego gienezę, zaznaczyłem kierunki jego pracy, naszkicowałem wreszcie kilka dalszych zadań na przyszłość.

A przyzłość tę chciałbym widzieć w takiej postaci, że lasy nasze, umiejętnie prowadzone od pierwszej ich młodości, a więc sadzone czy siane z najlepszym dostosowaniem się do warunków miejscowych, trzebione w porę i miarę, rozrastają się bujnie i szybko, dają coraz to pewien pożytek, wreszcie doszedłszy do pełni swego rozwoju, eksploatowane są fachowo, z najlepszym wyzyskaniem materjału i cen i spełniają swoje ekonomiczne zadanie, dając *maximum* możliwego dochodu — a giną pod siekierą tylko po to, aby się coprędzej odrodzić nanowo!

LEON STARKIEWICZ

W sprawie hodowli karakułów w Galicji.

II.

Owca karakuł należy do rasy owiec tłusto-ogonowych, (*Fettschwanz) (ov. ar. dolichura platyura)*. Nie należy mięszać tego gatunku owiec z owcami tłusto-pośladkowymi (*Fettsteiss*).

Jest to błąd, który wkradł się do literatury rolniczej jeszcze z czasów Pallasa, który w swych nader zajmujących opisach podróży po Syberji i środkowej Azji w XVI wieku odbytych, owce karakuły zaliczył do owiec tłusto-poślad-

---

bowiem należy do tych zakonów tak zwanych kontemplacyjnych, t. j. takich, które cały swój czas przepędzają na modlitwie. Większość to albo zakłady wychowawcze, albo też klasztory pielęgnujące chorych, zatym pożytecznej działalności poświęcone. Przeto 200 osób wskutek kwestowania od tej działalności usunięto — narażając je przytym na bardzo dotkliwe trudy — każdy bowiem przyzna, że jazda bryczkami, nizkimi wozami (a chyba w bardzo rzadkich wyjątkowych wypadkach na resorach), jest zarówno wielkim utrudnieniem — jak dla zdrowia nader szkodliwa. Dodajmy do tego, że w niejednym dworze nawet i cierpkie słowo niekiedy wymknie się z ust udręczonego gospodarza — przyznać trzeba, że i cierpienia fizyczne i moralne kwestarek idą zupełnie na marne.

Oprócz zakonniczek, kwestujących o datki i żebrzących o podwody, jeżdżą jeszcze i braciszkowie. Ci przeważnie swoimi końmi, ale przypatrzmy się, jak znów to kwestowanie wygląda. Znany jest we wschodniej części kraju, wcale sympatyczny zresztą osobiście braciszek zakonu jednego z najpożyteczniejszych, dla którego działalności mam jak największy szacunku i uznania — i z największą ochotą w miarę sił i możności ofiarami ją wspieram.

Ma ten braciszek konika, którym jeździ po Galicji. Wyjeżdża sobie koło 8-ej rano, przyjeżdża w sąsiedztwo o milę drogi na drugie śniadanie, konikowi trzeba dać wytchnąć, rozłożyć się na obiad — i wyprosiwszy oprócz datka kilka garncy owsa jedzie znów o milę dalej i zalega tam już przeważnie na nocleg. Ten nic ani siebie ani konia nie zmęczy, a wytrząsłszy z siebie okoliczne ploteczki — nudzi się, więc spaceruje po całym gospodarstwie, tu pogada z furmanem, potym z gumiennym, z jednym, drugim dozorcą, z kowalem, ze stelmachem i t. d Każdemu zabiera kwadrans, pół lub całą godzinę czasu na pogawędkę — a gdzie możliwe, zawsze się robota dla nich znajdzie, to konia podkuć, to nowy dyszel dorobić i t. p. Jednym słowem nie tylko przez czas kwestowania próżniacze życie wiedzie — (choć mimo to może i sporą sumkę zbierze, bo klasztor jego cieszy się ogromną wziętością i sam braciszek jest poczciwy i sympatyczny), ale co najgorzej, wszędzie kogoś na stratę czasu naraża.

O ileż praktyczniej byłoby załatwiać te sprawy przekazami pocztowymi. Zamiast posyłać kwestarki i kwestarzy na ich i ludzkości ofiarnej utrapienie, możnaby rozsyłać odezwy drukowane z przypomnieniem i prośbą o ofiarę, a rzecz społeczeństwa nie rzucać tych odezw do kosza, ale przynajmniej raz do roku posłać datek każdemu proszącemu w tej wysokości, w jakiej by dostały kwestarki — a ewentualnie z doliczeniem jakiejś kwoty, oszczędzonej na wysyłce koni.

Otwarcie wyznaję, że jako propagator tych zasad od wielu lat nigdy nie wrzucałem takiej odezwy do kosza

kowych. Owce tłusto-pośladkowe różnych ras żyją w sąsiedztwie Buhary w Afganistanie, na stepach kirgizkich i w Turkamenji. Są to owce rasy mięsnej, w tym też celu je hodują, skórki z jagniąt nie mają tej wartości jak z karakułów. Według zdania p. prof. Malzburga, owce tłustoogonowe, krzyżowane z tłusto-pośladkowymi, dostają tak wielki przyrost tłuszczu u nasady ogonowej, że wskutek tego następne gieneracje nie mogą się zapładniać.

Ogon karakułów jest długi i sięga aż do stawu skokowego lub nawet niżej, przy nasadzie ogona gromadzi się po obu stronach tłuszcz w płaskie narośla, które tworzą u nasady ogona kształt liry. Koniec ogona jest do góry nieznacznie zakrzywiony i w kształcie litery S. Karakuły są silnej budowy, grzbiet równy, szyja niezbyt długa, głowa stosunkowo mała, pysk wydłużony, kość nosowa w kabłąg zgięta (garbaty nos), nogi nizkie, silne, pokryte od kolan czarnym lśniącym włosem, taki sam włos czarny lśniący porasta policzki i nos, tylko u Szirasi jest on siwy.

Samice nie mają rogów, tryki mają silne rogi spiralnie skręcone. Wełna gruba długa, raczej do sierści koziej zbliżona niż do wełny. Owce w trzecim roku mają wełnę brudno białą z wierzchu, w środku siwą, gdyż włosy przy skórze cieńsze i krótsze pozostają czarne. Są jednak osobniki, które zatrzymują rudy kolor wełny i nie siwieją wcale. Wełnę z karakułów kupują u nas nie chętnie i płacą niższe ceny jak za krajową, służy ona tylko do wyrobów koców.

Skóry nie przydatne są na kożuchy, gdyż są ciężkie, a niejednostajny kolor wełny nie ma chętnych nabywców. Jako okrycie nóg w saniach (baranice) są znakomite. Mięso z owiec karakułów jest smaczne i nie czuć go zapachem odrębnym. Waga owiec u nas hodowanych przekracza 50 kg, barany ważą o parę kilogramów więcej. Dr. Adametz podaje wagę oryginalnych karakułów na 45 do 50, baranów od 70 do 75 kg.

C. k. Gal. Towarzystwo Gospodarskie, chcąc podnieść chów owiec w Galicji i stworzyć nową gałąź dochodów z owiec, dających drogie futerka, sprowadziło w 1905 roku 100 matek pół krwi karakułów z Bessarabji z majątku Łomaczyńce, własność generał-majora Krupińskiego. Owce te umieszczone zostały w Łuce nad Dniestrem majątku p. Antoniny Jaegermannowej. Na razie sprowadzono również i tryki pół krwi, odkładając z powodów niepewnych wówczas stosunków politycznych sprowadzenie baranów czystej krwi z głębi Rosji na później.

W następnym roku sprowadziło Towarzystwo Gosp. znowu owce pół krwi karakuły od p. Russanowskiego z Podola rosyjskiego i umieściło takowe u Eksc. hr. Stadnickiego w Krysowicach. Barany również i tam dano pół krwi. Dzięki staraniom p. prof. Malzburga pozyskała ta owczarnia w roku 1908 oryginalnego tryka z Buchary, sprowadzonego w roku 1907 przez wyprawę umyślnie w tym celu wysłaną dla sprowadzenia karakułów do Gross Enzensdorfu. Baran ten podobno jednak nie służył długo, gdyż uległ jakiemuś wypadkowi czy też chorobie i zginął. Tak więc obie owczarnie pozostały bez tryków pełnej krwi i stan ten trwa do dziś.

Pisząc o karakułach nie można pominąć i owiec Czuczek, gdyż te wcześniej jeszcze, bo w 1895 r. sprowadzono do Galicji za staraniem c. k. gal. Towarzystwa Gosp. i rozmieszczono w 160 owczarniach po całym kraju rozrzuconych.

Czuczki są to owce pokrewne karakułom, nie mają jednak tłustego ogona i skórki z jagniąt nie mają loków podłużnych gąsienicowych, lecz spiralne, wartość skórek jest o wiele niższa. Pochodzą z okolic stepowych czarnomorskich, a najwięcej rozpowszechnione są w Bessarabji. Czy hodowla tych owiec u nas ma jaką przyszłość przed sobą, na razie nie wiem, sądzę jednak, że raczej lepiej hodować materjał lepszy, więcej pokupny i poszukiwany, to jest karakuły, niż gorszy, Czuczki, którego produkcja jednakowo kosztuje. Mając jednak w kraju Czuczki, można wartość takowych znacznie podnieść, krzyżując z trykami pełnej krwi karakułów. Krzyżowanie zaś baranami Czuczki naszych owiec krajowych uważać muszę za rzecz wręcz niepożyteczną, a nawet szkodliwą. Jaki bowiem cel może mieć to krzyżowanie? Czy chodzi nam o poprawę wełny, czy o poprawę mleczności, czy o pozyskanie większej wagi, czy też może o produkcję drogich futerek z jagniąt? Jeżeli chodziłoby o poprawę wełny, to stanowczo muszę

(wyjąwszy wypadki, w których z tego samego źródła kilka w ciągu roku otrzymałem), a jeśli to jest petent, który od zbyt dawna o datki się upomina, posyłam drobniejszą kwotę (po 1 K, np. do Krościenka nad Dunajcem lub Zeleźnikowi koło Sącza, które wszyscy dokładnie znamy).

Inny byłby sposób, jeszcze praktyczniejszy, to dobrowolne opodatkowanie się na rzecz klasztorów, co powinnaby ująć w ręce organizacja Kółek Ziemian. Każdy z nas poświęciłby jakąś kwotę, taką mniej więcej, jaką go kosztują zazwyczaj te kwesty, doliczywszy do tego 50% za to, że go już o konie molestować nie będą, a Komitet Kółek zebraną w ten sposób sumę składałby w konsystorzu do podziału między klasztory żebrzące, które od posyłania kwestarzy po wsiach byłyby wolne.

Rzecz jasna, musiałoby być zapewnione, że odnośne kwoty składane będą co roku, gdyż powiadają niektórzy, że zapał dla sprawy wkrótce ustąpi t. j. gdy plaga kwestarzy ustanie, ofiarność się zmniejszy i klasztory na tym wiele stracą.

Dla zapobieżenie temu projektuję, aby albo Kółka Ziemian objęły rzecz tę swym statutem, albo pod swym patronatem utworzyły osobne stowarzyszenie na statutach oparte, którego każdy członek zobowiązałby się deklaracją pisemną do składania tego podatku dobroczynnego. Kwota taka byłaby więc zaskarżalna czyli przymusowo ściągalna, zatym zapewniona.

Z chwilą, gdy Towarzystwo to przestałoby należycie spełniać swe zadanie, klasztory mogłyby ponownie rozpocząć wysyłkę kwestarzy i to byłby dostateczny bicz na opieszałych.

W społeczeństwie naszym widoczny jest na wielu polach postęp w kierunku ścisłości i akuratności w spełnianiu swych zobowiązań, dlaczegożby i pod tym względem nie miało nam się udać wyszkolenie się, gdy chodzi o zaoszczędzenie tylu zmarnowanych sił i wartości w kraju. Zauważyć by ktoś mógł, że ubytku tych koni, dawanych kwestarkom na godzinę lub dwie, nie czuje się prawie zupełnie. Na to odpowiem, że nie czuje go się wówczas, gdy niema robót w polu (dlatego przyjąłem tylko 240 dni na objazdy, innych dni w zimie, późnej jesieni albo wczesną wiosną wcale nie wziąłem w rachubę). Mało jest gospodarstw, trzymających nadmiar koni „cugowych“, jeżeli takie jeszcze istnieją, to jest to anomalja, która powinna być jak najprędzej usunięta, i tej dlatego w rachubę nie biorę, natomiast z własnego doświadczenia wiem, że choć trzymam 2 pary koni „stajennych“, w conajmniej 8 do 10 wypadkach wypadło mi wysłać konie robocze z kwestarkami.

Każdemu z nas dało się to dobrze we znaki, dlatego uważam utworzenie takiego stowarzyszenia za aktualne.

Czernielów mazow. 28. kwietnia 1913.

twierdzić, że raczej takowa będzie jakościowo gorsza, niż by się polepszyć miała. To co pisałem o wełnie karakułów, tyczy się i wełny Czuczek; jest ona znacznie grubsza od wełny z owiec krajowych mniej elastyczna, a co najgorsza tak w kolorze jak i jakości niejednostajna. Poprawić złe jeszcze gorszym trudno. Jeżeliby chodziło o poprawę mleczności, to nad tym nie trzeba długo się namyślać. Owca stepowa nie poprawi mleczności naszej owcy górskiej tak, jak ją nie poprawi buhaj siwy węgierski, puszczany do krów szwajcarskich. Jeżeliby chodziło o produkcję skórek, przydatnych na drogie futerka, to byłoby to z czasem może i możliwe, lecz nie trzeba zapominać, że jest na to krótsza, pewniejsza droga pokrywania owiec baranami pełnej krwi karakułów.

WP. Profesor Malzburg, którego światłej rady zasięgnąłem w tej kwestji, twierdził, że pokrywanie baranami czuczek naszej krajowej świniarki, ma na celu zwiększenie wagi tej ostatniej. Przypuśćmy, żebyśmy to na tej drodze osiągnąć rzeczywiście mogli, to trzeba uwzględnić również i to, że osiągnąwszy większą wagę owcy naszej, zrobilibyśmy to kosztem równoczesnego obniżenia wartości jej wełny i wydatności mleka. Zdaniem moim większą wagę owcy naszej prędzej daleko osiągnąć można przez staranny dobór osobników męskich do chowu i co najważniejsza, przez lepsze i intenzywniejsze żywienie owiec. Mówiąc o owcy krajowej, mam tylko na myśli owce włościańskie, nieznane mi są w kraju większe owczarnie dworskie naszych owiec krajowych. Jak wygląda u nas na Podolu chów owiec u włościan, pokrótce opiszę, co znane mi jest z długoletniej praktyki. Jagnięta, które rodzą się w zimie, za młodu nie dostają żadnej innej karmy, prócz mleka matki, która żywiona po większej części słomą, mało go w tym czasie miewa. Gdy tylko śniegi zginą trawa cośkolwiek się zazieleni, puszczają owce na paszę do hurtu. Każdy gospodarz posiadający parę owiec, trzyma rocznego baranka jednego lub dwa, i te w jesieni stanowią owce, bez żadnego wyboru i rozdziału. Wszystko pasie się razem, jarki, baranki i stare. Z takiej mięszaniny, która w zimie nędznie żywiona, ledwo żywa wychodzi ze stajni, czy może wyrosnąć większa sztuka? Cud, że i tak nie skarłowaciała jeszcze więcej. Przed laty kupowałem jagnięta krajowe na jarmarkach od 3 do 5 koron za sztukę, jagnięta te pasły się i dostawały codzień po 30 dekagramów moczonego grochu, taką paszę dawałem aż dotąd, dopokąd nie zaczęły paść się na ścierni. Nieznaczny ten dodatek ziarna dla młodych jagniąt wpływał bardzo dodatnio na ich rozwój. Liczne stacje tryków „czuczek“ w Galicji potworzone, nie wiem, czy dadzą dodatnie rezultaty, sądzę jednak, że będzie przeciwnie.

Wybór Łuki na stację centralną owiec karakułów był bardzo korzystny. Gdyby wtedy można było użyć do rozpłodu baranów czystej krwi, owczarnia w Łuce stanęłaby od razu na wysokości swego zadania i mogłaby produkować barany dla całej Galicji. Barany z pierwszego transportu nadesłanego do Łuki były stosunkowo bardzo dobre, szczególniej odznaczał się baran dużego wzrostu, lecz z bardzo małymi różkami i małymi uszami. Baran ten, chociaż odbiegał swym kształtem od typu karakułów, jednakże jagnięta po nim zrodzone miały najlepsze skórki. Po trzech latach barany sprowadzone poszły na inną stację.

Sprowadzone powtórnie z Rosji barany, chociaż zewnętrznie przedstawiały się dobrze, to jednakże potomstwo od nich ze względu na jakość futerka było gorsze; kiedy po raz trzeci przyszły barany już w Galicji urodzone, jakość futerek pogorszyła się jeszcze więcej.

WP. Profesor Malzburg pisze w *Molkerei-Zeitung*, że w Rosji w majątku Demidowcach u pani Czaplic, owce półkrwi karakuły pokrywane systematycznie baranami czystej krwi karakułami, poprawiały ilość wydatku wełny z 2 kg na 4 kg, a jakość skórek jagnięcych, za które płacili od 2 do 4·50 rubli, tak się poprawiła, że płacą teraz (1909 r. 17·50 do 37·50 rubli za sztukę. Jeżeli dziś w Galicji mamy kilkaset owiec półkrwi karakułów, a sądzę, że co najmniej powinno być z parę tysięcy owiec czuczek, to kwestja sprowadzenia baranów pełnej krwi jest dziś kwestją piekącą i bądź co bądź odwlekać jej nie można. Jest nadzieja, że c. k. Towarzystwo Gospodarskie nie zważając na trudności finansowe, jakie teraz panują, poświęci stosunkowo nieznaczną kwotę do włożonego już w ten dział hodowli kapitału i zaopatrzy jeszcze w tym roku na jesień przynajmniej owczarnie karakułów w barany pełnej krwi. Gdyby to nie nastąpiło, to akcja cała, w sam czas rozpoczęta, znajdująca się na dobrej drodze, musi szwankować i zarazem w niwecz się obróci.

Sprowadzając barany z renomowanych stad Rosji europejskiej powinni ci, którym powierzone będzie zająć się tą sprawą, zapoznać się też równocześnie z niektórymi sprawami, tyczącymi się chowu karakułów.

Kiedym pierwszy raz otrzymał 100 matek karakułów, nie wiedziałem, co z tym fantem robić. Nigdzie w literaturze nie mogłem znaleść o nich wzmianki, słyszałem tylko, że są to owce, których jagnięta dawać mają drogie futerka. Łecz jak z tym się obchodzić, kiedy bić jagnięta, jak konserwować skórki, zanim pójdą do wyprawy, gdzie takowe dawać wyprawiać, gdzie zbywać skórki i wełnę, nikt mi nie mógł dać na to pewnej odpowiedzi. Jedni mi radzili, by jagnięta po urodzeniu zaszywać w płótno, inni nawet mówili, że tylko skórki, z jagniąt z łona zabitych matek wyjętych są poszukiwane. Od handlarzy żydów dowiedziałem się, że skórki po zdjęciu z jagniąt trzeba solić (co rzeczywiście jest prawdą), jak jednak ten proceder wykonywać, nie umieli czy nie chcieli mnie objaśnić.

C. d. n.

Kemny pługi motorowe o przegrzanej parze.

Kemny nowy pług motorowy o przegrzanej parze ma zastąpić motorowe pługi z wybuchowymi motorami, które w ostatnich czasach znalazły zastosowanie w rolnictwie.

Myślą przewodnią, która kierowała firmą J. Kemna we Wrocławiu (Ing. Otto Pfanhauser, Wiedeń XIX.) przy budowie tych maszyn, było skonstatowaniu faktu, że wszystkie motory wybuchowe wobec niemożliwości przeciążania i z powodu niepomiernie prędkiego zużywania się, które szczególnie jaskrawo występuje przy szybko obrotowych motorach i jest wogóle nie do usunięcia, nie tylko można te motory w zupełności zastąpić przez motory parowe, ale nawet te ostatnie przewyższają pod każdym względem tamte swymi zaletami.

Maszyna parowa przy nowoczesnej budowie, przy zastosowaniu naprawdę dobrego i praktycznego w użyciu urządzenia do przegrzewania pary, przy solidnej konstrukcji — posiada niezwykle długi okres pracy (z powodu minimalnego zużywania się), jak również niezrównaną zaletę możliwie małego spotrzebowania materjału opałowego i rozległą wydatność pracy. Wiadomo, że

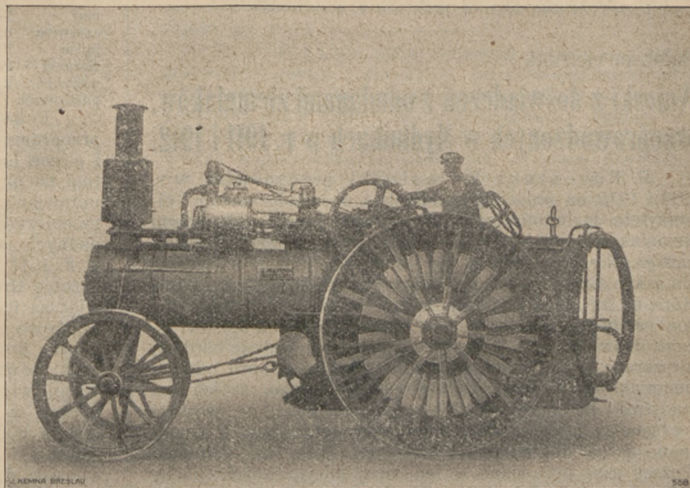
abstrahując od prostoty i łatwości obsługi, maszyna parowa wykazuje wogóle znacznie więcej zalet i przymiotów, aniżeli motory wybuchowe.

Kemny nowy pług motorowy o przegrzanej parze składa się z jednej bardzo lekkiej lokomotywy samochodowej, o zupełnie nowoczesnej konstrukcji, a posiadającej maszynę parową, wyposażoną wszystkimi najnowszymi urządzeniami. Mały ale bardzo wydajny kocioł, z odpowiednią komorą ogniskową, spoczywa na 4 kołach, z których 2 przednie z największą łatwością mogą być kierowane przez maszynistę jedną ręką, podczas gdy obydwa tylne koła są opatrzone popędem różnicowym, ułatwiającym zwracanie maszyny na możliwie najmniejszych łukach (minimum promienia około 4 m). Para, której się używa, nie jest zwykłą mokrą parą (*Nassdampf*), ale przegrzaną zapomocą przegrzewaczów Schmidta z dymny i rurami i doprowadzoną przed użyciem w cylindrze do wysokiej temperatury, prze o 350⁰, stąd tak małe zużycie materjału opało ego i wody.

Maszyna jest zaopatrzona w system cylindrowy bliźniaczy, ażeby uniknąć tak zwanego martwego punktu i w każdym położeniu nawet najtrudniejszym z łatwością w ruch ją puścić i nawet przy powolnym ruchu rozwinąć całą siłę. Następnie posiada maszyna najnowsze urządzenia do smarowania, a także niektóre uniwersalne i samoczynne aparaty, by uniknąć przerw w czasie pracy z powodu smarowania maszyny.

Nadzwyczaj ważna nowość znalazła zastosowanie przy tych lokomotywach. Są nią bardzo wysokie gładkie koła, którymi bez obawy uszkodzenia można po każdej drodze jechać. Przy tylnych kołach umieszczono tak zwane składane ostrogi (patent zgłoszony), które składają się do transportu na twardych drogach, przy orce zaś na polu wyciągają; robota ta trwa około kwadransa. Przez wyciąganie tych ostróg rozszerzają się też znacznie tylne koła, co wraz z ich wysokością ułatwia bardzo poruszanie się lokomotywy na polu. Ostrogi takie przyczyniają się do znacznego zaoszczędzenia czasu podczas roboty w stosunku do innych używanych ostróg, a szczególnie do ostróg, które się musi przyśrubowywać i odśrubowywać, co bardzo dużo czasu zajmuje.

Ta mała lokomotywa o przegrzanej parze zastępuje przeto w zupełności samochodowe motory wybuchowe i posiada dalszą zaletę, że wytwarza tyle siły, iż z łatwością może ciągnąć czteroskibowy pług nawet przy



trudnych warunkach terenowych, orząc na 12″ do 14″ głęboko.

Przyrząd do orania składa się z pługa wahadłowego, z przyrządem przeciwważnym (*antibalance*), specjalnej konstrukcji, który maszyna ciągnie tak wprzód jak i w tył zapomocą centralnie pod nią umieszczonego urządzenia pociągowego. Przychylenie pługa przy końcu bruzdy odbywa się automatycznie zapomocą maszyny tak, że do obsługi kierowania pługa potrzebny jest tylko jeden zwykły pomocnik. Ta maszyna służy również do pracy innymi narzędziami i pługami, jak kultywatorami, bronami, podorywaczami i t. d.

Godzina wydajności pracy przy normalny warunkach wynosi przy głębokiej orce około 0·5 do 0·6 ha, przy płytkiej orce 1—1·2 ha, podorywaczem zaś specjalnej konstrukcji można obrobić do 2 ha na godzinę.

Zużycie węgla jest mniej więcej takie same, jak przy znanym systemie dwumaszynowym i wynosi przy orce głębokiej około 200 kg, przy orce płytkiej około 140 kg, a przy pracy podorywaczem około 100 kg śląskiego węgla na 1 ha.

Dalszą zaletą tego pługa motorowego o przegrzanej parze jest to, że lokomotywę można użyć do popędu młócarni, jak również i innych maszyn rolniczych i przemysłowych, gdyż posiada ona stałą moc około 75 HP tak, że może pędzić nawet i największe młocarnie i że jako maszyna popędowa pracuje bardzo ekonomicznie i racjonalnie. Regulator znajdujący się na lokomotywie reguluje prędkość maszyny, tak przy orce, jak i przy poruszaniu maszyn rolniczych. Maszyna może być również użyta jako siła pociągowa do transportu wozów ciężarowych z burakami, kartoflami, cegłami, kamieniami, węglem i t. d.



Próby wykonane z lokomotywą wykazały, że po terenie pagórkowatym transportowała ona z łatwością ciężar 25 ton, przy prędkości 6—7 km na godzinę, zużywając około 10 kg węgla na 1 km.

Wobec wielorakiego zastosowania, dwudziestoletniego okresu pracy, nizkich kosztów popędu, możliwie prostej konstrukcji i łatwej obsługi, może ta maszyna prędko znaleść jak najszersze zastosowanie w rolnictwie.

KAROL HUPPENTHAL

Wnioski z doświadczeń z odmianami ziemniaków, przeprowadzonych w Mydlnikach w r. 1911 i 1912.

P. Eugeniusz Kolasiński przeprowadził w r. 1911 i 1912 na polach gospodarstwa doświadczalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego porównawcze próby z odmianami ziemniaków i opisał ich wyniki w nr. 15. *Tygodnika Rolniczego.* Nie mogłem nie dać się skusić chęci przedstawienia także Czytelnikom *Rolnika* tych wyników i wniosków, które dadzą się z nich wysnuć. Ostatnie numery *Rolnika* pomieściły na swoich łamach kilka podobnych opisów, jednak doświadczenia w Mydlnikach zdołają jeszcze bardziej rozszerzyć pogląd nasz na trudną kwestję doboru odmian ziemniaków; trudną przedewszystkim dlatego, że ich jest mnóstwo, że co roku zwiększa się ich ilość, że wartość i własności poszczególnych odmian są zmienne i niepoznane dotąd dokładnie i dlatego wreszcie, że ziemniaki dłuższy czas uprawiane w tej samej miejscowości, choćby były pierwotnie dobrane racjonalnie, wyradzają się i muszą być zastąpione nowymi. A materjał, jaki dają doświadczenia z ziemniakami w Mydlnikach, jest, o ile przypuszczam, jedyny na świecie w swoim rodzaju. Jest on taki z powodu ich równoczesnego przeprowadzania z całą ścisłością na dwu różnych typach gleb, posadzeniu ich na nich w tym samym czasie i w ten sam sposób i z powodu wprost odmiennego przebiegu pogody w r. 1911 i 1912. Dlatego powstały kombinacje doświadczeń, jakie przyroda może już nigdy nie stworzy.

Na podstawie sprawozdań krakowskiego Obserwatorjum meteorologicznego podaje p. Kolasiński na osobnej tablicy przebieg pogody w obu latach i w porównaniu do przeciętnych liczb lat ostatnich.

W okresie wegietacyjnym ziemniaków (późnych), t. j. od 1. maja do 15. października wyniosła suma średnich dziennych temperatur w 1911 r. 2.703, a w r. 1912 tylko 2.387 stopni Celsiusza, podczas gdy dla przeciętnej z r. 1826—1895 wypada ona na 2.598; opadów było w r. 1911 250, w r. 1912 aż 675 milimetrów, natomiast przeciętna z r. 1900—1909 daje 505·2 m/m; godzin świecenia słońca było w 1911 r. 1.164, w 1912 r. 946, a przeciętnie z 1900—1909 1.081.

Rozkład elementów meteorologicznych w poszczególnych miesiącach przedstawia się następująco:

	Temperatura średnia miesięczna			Opad w milimetrach			Ilość godzin słońca		
	w r. 1911	w r. 1912	w r. 1826-1895	w r. 1911	w r. 1912	w r. 1900-1909	w r. 1911	w r. 1912	w r. 1900-1909
maj	14·13	12·26	13·32	71·4	230·2	68·1	196·4	192·4	222·1
czerwiec	16·21	18·14	17·14	42·1	134·8	114·7	268·1	260·0	201·1
lipiec	19·31	18·80	18·51	19·7	65·3	145·6	285·8	238·7	232·8
sierpień	19·12	16·52	17·67	35·6	83·6	99·3	215·5	174·1	206·4
wrzesień	15·10	9·32	13·79	72·6	118·2	52·1	179·9	45·4	159·9
październik	8·68	5·72	8·77	16·4	86·4	49·8	156·8	71·4	117·5

Pokrótce zaznaczamy, że próby tu opisywane były przeprowadzone jednocześnie na piaskach dyluwialnych i glince loessowej. Ziemniaki posadzono 27. do 30. kwietnia na oborniku i zielonych nawozach, w poprzednim roku uprawianych; prócz tego dano pod nie w nawozach pomocniczych potas, fosfor i azot. Odstęp ziemniaków sadzonych wynosił 55 na 50 cm. Wzejście ich nastąpiło w r. 1911 po trzech tygodniach, w r. 1912 po pięciu. Tę różnicę tłumaczy niższa temperatura maja 1912 r. i 3 razy większa ilość opadu w tym miesiącu, niż w r. 1911. Początkowo zapowiadały się plony ziemniaków w r. 1911 bardzo dobrze, ale posucha, panująca w letnich miesiącach, powstrzymywała ich rozwój. Z liczb, przytoczonych wyżej, widzimy, że opad w tym roku był w czerwcu około 3 razy, w lipcu 7, a w sierpniu 3 razy mniejszy, niż przeciętnie w innych latach, a oprócz tego temperatura lipca, sierpnia i września była wybitnie wyższa, zaś insolacja czerwca do października włącznie wykazała dłuższe trwanie. Te warunki powodowały naturalnie wysychanie gleby i skazywały rośliny na korzystanie głównie z jej skąpych zapasów wilgoci. Pod wpływem deszczów w początkach września ziemniaki ruszyły się na nowo; nać rozwijała się bujnie; tylko u odmian wczesnych uschła zupełnie, a u innych zważył ją mróz październikowy. Stwierdzenie więc pory dojrzewania ziemniaków było niemożliwe. Dało się to jednak zrobić w r. 1912. Na podstawie spostrzeżeń w tym roku dzieli p. Kolasiński próbowane odmiany na 4 grupy. Do pierwszej zaliczył jako wczesne te, które dojrzały przed wrześniem, a mianowicie:

1. Ideal B[1]), 2. Undine B., 3. Różanki, 4. Primel C. i 5. Stella D. Do drugiej grupy, t. j. do średnio-wczesnych, zaliczył dojrzewające około połowy września: 1. Hassia B., 2. Wodan B., 3. Mitra D., 4. Sokół, 5. Czasza D., 6. Cedon D., 7. Ordon D., 8. Janina D., 9. Schladener Ruhm Br., 10. Farys D., 11. Brocken Br., 12. Aldona D. i 13. Pojata D.; dwie ostatnie odmiany były próbowane tylko w r. 1912. W grupie trzeciej — średnio-późnych odmian — są dojrzewające w końcu września i w pierwszych dniacu października: 1. Erfolg B., 2. Vater Rhein B., 3. Schnellerts B., 4. Cygnea R., 5. Znicz D., 6. Mewka D., 7. Królewicz D., 8. Senator D., 9. Soliman D., 10. Zielonki, 11. ,Fortunat D., 12. Flora C., 13. Opal P., 14. Mohort D., 15. Potentat D., 16. Cegiełka D., 17. Wohltmann L., 18. Jagoda D., 19. Danusia D., 20. Hetman D., 21. Bonar D. i 22. Petronius D.; ostatni był w doświadczeniu dopiero w r. 1912. W czwartej grupie, t. j. odmian późnych, mieszczą się te, które dojrzały w połowie października: 1. Busola D., 2. Bojar D., 3. Stasszyc D., 4. Attyk D., 5. Erica P., 6. Ella C., 7. Gedymin D., 8. Olgierd D., 9. Świteź D., 10. Vor der Front R., 11. Koral D., 12. Ursus D. i 13. Zbyszek D.; 3 ostatnie wzięto do doświadczeń dopiero w r. 1912. Wogóle było 34 odmian Dołkowskiego (w tej bie 9 nowych z r. 1911 i 6 z 1912), 17 hodowców niemieckich, dwie były to odmiany rozpowszechnione u włościan pod Krakowem:



Do artykułu Kemny pługi motorowe o przegrzanej parze.

[1]) Litery oznaczają nazwiska hodowców: D. = Dołkowski, L. = Lochow, C. = Cimbal, R. = Richter, B. = Böhm, Br = Breustedt, P. = Paulsen.

Różanki (pochodzenia amerykan- skiego) i Zielonki (pochodzenia niemieckiego).

Poszczególne grupy dały z hektara następujący plon bulw i skrobi w cetnarach metrycznych:

	w r. 1911				w r. 1912			
	na piaskach		na glince		na piaskach		na glince	
I. wczesne	107·5	15·75	204·5	31·04	130·8	16·95	128·0	15·15
II. średnio-wczesne	124·4	19·85	202·8	37·74	152·6	23·45	183·0	29·00
III. średnio-późne	131·8	18·86	231·7	41·07	161·0	24·85	198·1	30·46
IV. późne	141·0	20·18	203·2	37·67	184·0	30·55	230·5	38·47
Przeciętnie	126·1	18·66	210·5	36·88	156·9	23·95	184·9	28·27

Widzimy, 1) że przeciętny plon bulw i skrobi jest tym większy, im odmiany są późniejsze z wyjątkiem plonu w r. 1911 bulw i skrobi na glince, a tylko skrobi na piaskach;

2) że w roku 1911 plony bulw na glince były bardzo znacznie większe, niż na piaskach, a stosunkowo jeszcze większe, bo przeciętnie dwa razy, były plony skrobi, gdyż procent skrobi (przeciętny) był u wszystkich grup wybitnie wyższy na glince, niż na piaskach (średnio na piaskach 14·7, na glince 17·5%); w r. 1912 plony bulw i skrobi są także wyższe na glince, niż na piaskach (przeciętnie o 28·0 i 4·3 q z ha), jednak nie tak wybitnie, jak w r. 1911; wyjątek stanowi grupa I. — wczesnych odmian, bo u nich plon bulw jest na piaskach nieco wyższy, plon zaś skrobi nawet wcale wyraźnie; albowiem przeciętny procent skrobi jest na glince w I. grupie o 1·2 niższy (= 11·7), niż na piasku (= 12·9); u innych grup różni się on bardzo mało między sobą.

Przeciętny plon skrobi ze wszystkich grup jest w r. 1912 niewiele wyższy, niż na piaskach.

3) Stwierdzamy, że na glebie piasczystej był w r. 1912 tak plon bulw, jak i skrobi we wszystkich grupach wyższy, niż w r. 1911 (przeciętnie o 30·8 q na ha), zaś na glince było podobnie tylko u późnych odmian (różnica = 27·3 q), jednak u tych różnica co do plonu skrobi była nieznaczna (0·8 q); dla trzech pierwszych grup zachodziły stosunki odwrotne.

4) Z zestawień podanych w *Tygodniku Rolniczym*, wynika jeszcze, że procent drobnych ziemniaków był w r. 1911 bardzo znaczny, przeciętnie na piaskach 28, na glince 15, zaś w 1912 tylko 8 na piaskach, a 9 na glince.

Przytoczone wyniki można tłumaczyć tymi warunkami, które zachodziły w poszczególnych wypadkach. Wynik pod 1) jest w pierwszej części łatwy do wyjaśnienia i odmiana o dłuższym okresie rozwoju wytwarza więcej masy organicznej, a więc także i skrobi. Wyjątkowe stosunki zachodzące w r. 1911 miały szczególne przyczyny. Insolacja była w tym roku w lipcu szczególnie długotrwała, temperatura lipca, sierpnia, a również września wysoka; natomiast te same miesiące odznaczały się bardzo skąpymi opadami. Były to warunki bardzo sprzyjające ziemniakom pierwszych trzech grup na glince; przeciętny też plon — nawet wszystkich grup był większy, niż w r. 1912, na tej samej glince o 25·6 q na ha; odmiany wczesne dały niezwykle duży plon (204·5 q z ha), glinka, jako mająca większą pojemność dla wody, nie utraciła jej w r. 1911 tyle, aby jej było dla ziemniaków za mało; owszem ten typ gleby posiadał prawdopodobnie najkorzystniejszy procent wody. Podobnież duży plon bulw a skrobi jeszcze większy dały ziemniaki średniowczesne. Ponieważ parowanie wody z naci było znaczne, więc wytwarzany obficie materjał organiczny gromadził się głównie w bulwach; stąd widzimy, że osadzają się one w obfitości i małowodniste, bo o stosunkowo bardzo wielkim procencie skrobi; ten jest nawet niższy w III. grupie (= 17·7), niż w II. (= 18·4). Przyczynę tego podano wyżej; jest nią nadmierny rozwój naci po deszczach, spadłych w pierwszych dniach września. Wstrzymanie rozwoju naci przez posuchę odbiło się do pewnego stopnia szkodliwie na plonie bulw odmian późnych, który wynosi zaledwie tyle, co plon odmian wczesnych; we wrześniu rozwija się nadmiernie nać przedewszystkim tych późnych odmian i u nich zachodzi „przerastanie“ w większej mierze, niż u innych, a na osadzenie nowych bulw nie staje im czasu; mróz październikowy zwarzył nać. Jednak skrobia tworzyła się w nich (chociaż w ilości nieco mniejszej niż w grupie III.) i była zmuszona osadzać się w owej stosunkowo skąpszej objętości bulw; stąd widzimy u nich najwyższy procent skrobi (= 18·8).

Na piaskach, jako mających mniejszą pojemność dla wody i gorsze podsiąkanie, posucha pozbawiła ziemniaki potrzebnej do normalnego rozwoju ilości wody i to wszystkie grupy mniej więcej jednakowo; dlatego bardziej późne odmiany były plenniejsze od mniej późnych. Jednak w plonie skrobi niema już tej prawidłowości, bo jest on mniej więcej ten sam w grupie II., III. i IV. Wynika to niezawodnie z przerastania, które musiało się objawić na piaskach znacznie silniej, niż na glebie glinkowatej. W tym mamy także wytłumaczenie dla wyników, podanych pod 4), t. j. bardzo znacznego procentu ziemniaków drobnych, wyprodukowanych na glebie piasczystej (dwa razy większego, niż na glinkowatej). Silne przerastanie nie sprzyja tworzeniu się skrobi; przy zwiększającym się plonie bulw jej procent nawet malał (z 16·4 na 14·2).

W r. 1912 była w maju niższa temperatura, niż w 1911, i nadmiar wilgoci; dlatego potrzebowały ziemniaki o 2 tygodnie dłuższego czasu do wzejścia; czerwiec był cieplejszy, ale następne miesiące o wiele zimniejsze i z o wiele mniejszą insolacją (szczególnie we wrześniu i październiku); wrzesień i październik miały stosunkowo dużo opadów. Warunki te oddziaływały na wszystkie grupy ziemniaków w tym samym kierunku; więc ze wzrostem długości wegietacji idzie w parze wzrost plonu bulw i skrobi.

Ad 2) Dlaczego plon bulw i skrobi był w r. 1911 o wiele wyższy (przeciętnie o 84·6 i 18·2 q z ha) na glince, niż na piaskach, wiemy już z tego, co powiedzieliśmy wyżej. Wynik dla roku 1912 co do odmian wczesnych tłumaczy się znacznie większą przepuszczalnością piasków; te więc mniej cierpiały od nadmiaru wilgoci zimowej i obfitości czerwcowej, pochodzącej z opadów, niż na glince. W maju, czerwcu i lipcu była insolacja i opady w czerwcu, lipcu i sierpniu normalne; dlatego plony bulw i skrobi innych grup odmian są stosunkowo znaczne mimo większej wilgoci, panującej we wrześniu i październiku i dość chłodnego w sierpniu. Wyższy plon tych ziemniaków na glince, niż na glebie piasczystej, nie da się wyjaśnić dogmatycznie: prawdopodobnie należy go przypisać większemu oziębieniu się piasków, jako posiadających mniejszą pojemność dla wody, niż glinki.

Jak w r. 1911 przerastanie ziemniaków powodowało zużycie skrobi, t. j. obniżało jej procentowość, tak wilgoć nadmierna i nizka temperatura w pierwszym i ostatnich miesiącach ich wegietacji w r. 1912 pomniejszyła procent skrobi, jaki wykazywałyby te same ziemniaki w normalnych latach. To, że to obniżenie wypadło u wczesnych odmian większe na glebie glinkowatej, niż na piaszczystej, możemy tłumaczyć ich większą wrażliwością na chłód sierpnia, kiedy przeważnie skrobię produkowały.

Ad 3) Wyższe plony ziemniaków na piaskach w r. 1912, niż 1911, tłumaczymy tym, że na takich ziemiach posucha szkodzi więcej, niż nadmiar opadów, pomimo, że w r. 1911 działały warunki temperatury i insolacji o wiele korzystniej. Na glince natomiast było inaczej: odmiany późne dają w r. 1912 także wyższe plony, niż 1911, lecz z innych powodów: przerastanie ziemniaków w r. 1911 nie dopuściło do normalnego rozwoju przedewszystkim odmiany późne. Odmiany pierwszych trzech grup nie miały tak wielkich plonów bulw i skrobi, jak w r. 1911, gdyż wielkie opady, niższa temperatura i mniejsza insolacja w r. 1912 działały na odmiany na glince stosunkowo bardzo niekorzystnie, a w r. 1911 te czynniki ukształtowały się odwrotnie.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

O wpływie szerokości siewu kukurudzy pastewnej na jej plon i wartość pożywną. W zeszycie kwietniowym berlińskiego wydawnictwa „Die Landwirtschaftliche Versuchs-Stationen“ p. Stefan Weiser i Arthur Zeitschek ogłosili pracę, przedstawiającą wyniki doświadczeń nad wpływem szerokości siewu kukurudzy pastewnej na jej plony i wartość użytkową.

Doświadczenia Cserháti'ego, przeprowadzone na Węgrzech w latach 1886 i 89, wykazały, że wszystkie (6) gatunki wziętej dla doświadczeń kukurudzy dają większą ilość suchej substancji przy gęstym siewie niż przy szerokim. Zmniejszenie plonów wskutek powiększenia odległości między rzędami i między oddzielnymi roślinami było znaczniejsze dla wcześniej kwitnących gatunków niż dla późniejszych.

Dlatego Cserháti doradzał zastosowanie odstępów 11—15 cm dla kukurudzy wcześnie dojrzewającej, oraz odstępów podwójnej wielkości dla gatunków późniejszych kukurudzy.

Stwierdzono dawniej, że zawartość części pożywnych w kukurudzy wzrasta w miarę zbliżania się jej do stadjum dojrzewania. Kukurudza bowiem zielona, która przestała już rosnąć w górę, posiada zaledwie trzecią część lub połowę wagi suchej substancji, znajdowanej w niej w okresie pełnego dojrzewania. Dlatego sądzono, że chcąc konserwować kukurudzę, należy zwlekać jak najdłużej z jej ścinaniem i dlatego amerykańscy farmerzy stosują siew szeroko-rzędowy 50—70 cm i zakwaszają kukurudzę w znacznych ilościach, ścinając ją już w okresie formowania ziarna. Niektórzy amerykańscy rolnicy i ci, którzy poszli w Europie za ich przykładem, ścinali i zakwaszali kukurudzę w okresie zupełnego dojrzewania w tym przekonaniu, że otrzymają w ten sposób pożywną kwaśną paszę. Otóż autorowie wspomnianej pracy postawili sobie za zadanie wyświetlić, o ile tworzenie się ziarn wpływa na skład chemiczny kukurudzy pastewnej, a zatym — o ile siew szeroki jest w stanie wpłynąć na zwiększenie ilości składników pożywnych.

Znaleziono, że zawartość wody zielonej kukurudzy ulega znacznym wahaniom w zależności od czasu ścięcia.

. Co do innych substancji, to rezultaty osiągnięte przedstawia następująca tablica:

	popiół	białko surowe	białko czyste	skrobia	tłuszcz surowy	włókni	substancje bezazotowe
kukurudza zielona przeciętnie z 19 prób siew gęsty	6,91	6,82	5,54	1,28	2,63	26,85	56,79
kukurudza zielona z uformowanym ziarnem, siew szeroki od 40—65 cm przeciętnie 28 prób.	6,64	5,75	6,08	0,66	2,70	28,42	56,49

Ponieważ cyfry poszczególnych prób wykazują silne wahania, nie można więc z tych danych wyprowadzać wniosków o wpływie tworzenia się ziarna na skład chemiczny kukurudzy zielonej. Widoczne jest jednak, że różnice składów chemicznych kukurudzy, pochodzącej z obu szeregów prób, naogół są nieznaczne. Tam, gdzie tworzyły się ziarna, wzrosła tylko ilość białka i surowego tłuszczu. Porównanie składu suchej substancji ziarn kukurudzy zielonej szerokiego siewu ze składem suchej substancji ziarna żółtego końskiego zębu wskazuje, że różnice są tu również nieznaczne. Skład ziarna w obu próbnych wypadkach był prawie jednakowy.

Aby określić wpływ wązkiego i szerokiego siewu na ilość plonu kukurudzy pastewnej i jej pożywność, zależną od ilościowego ustosunkowania różnych substancji organicznych, — sprawozdawcy wykonali kilku doświadczeń w różnych okolicach kraju na Węgrzech w latach 1909 i 1910, przyczym ważono dokładnie zbiór całych poletek i oprócz tego określano skład chemiczny kukurudzy zebranej z poletek o wązkim i szerokim siewie, a w jednym wypadku próbowano również siewu dwurzędowego.

Wszystkie te doświadczenia wykazały, że siew szeroki daje zawsze rezultaty gorsze co do ilości zebranej substancji organicznej, gdyż wprawdzie przy szerokorzędowym siewie kaczan i ziarno formuje się prędzej i wskutek tego, gdy ścinano jednocześnie kukurudzę wszystkich poletek, to poletka o siewie gęstym, a dalej o 40 cm, 60 cm i 80 cm szerokiego siewu wykazywały różnice zawartości białka i tłuszczu surowego, przemawiające na korzyść szerokiego (60 cm) siewu.

Jednakże zysk ten nie mógł zrównoważyć straty ogólnej w substancjach organicznych, a mianowicie w substancjach wyciągowych bezazotowych. A zarówno ta strata jak i zysk w wymienionych poprzednio substancjach, pochodziły z wcześniejszego formowania ziarna przy siewie szerokim na 40 cm lub więcej. W jednym tylko wypadku siew szerokorzędowy okazał się korzystnym. Oto gdy przy trwałej formie w r. 1910 kukurudza o ścisłym siewie mocno nie dopisała, szerokorzędowa zaś okazała znacznie większą odporność i dała 10,9% nadwyżki w suchej substancji.

Według autorów doświadczeń siew dwurzędowy nie okazał się lepszym od siewu ścisłego.

Pod względem zaś strawności kukurudza pastewna o ukształtowanym już ziarnie (a więc zasiana w szerokorzędach) nie ustępuje naogół kukurudzy później dojrzewającej (wskutek gęstego siewu), a ściętej na paszę przed zupełnym uformowaniem kaczanów.

Przy zakwaszaniu kukurudza pastewna, pochodząca z gęstego i szerokiego siewu, przebywa te same procesy i zmiany, które wyrażają się w pierwszej linji w zmniejszeniu strawności substancji azotowych.

Straty przy fermentowaniu są raczej większe dla kukurudzy sianej szerokorzędowo, niż dla tejże kukurudzy sianej gęstymi rzędami.

W większości więc wypadków siew gęsty kukurudzy pastewnej zdaje się być korzystniejszym od szerokorzędowego.

Brak miejsca nie pozwala wyjść poza ramy tego sumarycznego streszczenia pracy, obejmującej przeszło 50 stron druku. *Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

Czas sadzenia ziemniaków. Aż nazbyt często sadzi się ziemniaki zbyt wcześnie. Najlepszym czasem jest maj.

Ziemniak kulczy już przy temperaturze 4° C. Jednakże rosnąć zaczyna dopiero wtedy, gdy średnia temperatura dnia wynosi 10° C. Jeżeli więc zasadzić zawcześnie ziemniaki, to przy zbytku wilgoci mogą one łatwo uledz gniciu, albo, gdy zaczną kulczyć zbyt wcześnie, dadzą w następstwie słabe i chorowite rośliny.

Przeciwnie, skoro zasadzimy ziemniaki o właściwej porze, to po 20—30 dniach kulczą i następnie bezzwłocznie wyrastają z nich piękne, silne rośliny, które wprędce przerastają ziemniaki wcześniej zasadzone.

Przy wczesnym sadzeniu ziemniaków (w marcu) należy je chować głęboko — na 12—15 cm — aby uchronić zawiązki roślin od zmarznięcia.

Przy sadzeniu za pługiem najczęściej wkłada się ziemniaki co 3 cią bruzdę, przyczym nie należy kłaść ich na dno bruzdy, lecz z boku, w pulchną ziemię odłożonej bruzdy, i tak głęboko, by przy bronowaniu nie mogły być wygarnięte na powierzchnię. W normalnych więc warunkach, przy późniejszym sadzeniu, głębokość sadzenia wynosi 8—12 cm.

Sposobem lepszym od sadzenia za płużkiem jest wyciąganie płużkiem do obgartywania na 10 cm głęboko specjalnych brózd w ziemi dobrze obrobionej. W te bruzdy kładzie się ziemniaki i zagładza je dwrotną stroną brony.

Najstaranniej wychodzi ręczne sadzenie ziemniaków w dołki zrobione motyką na przecięciu linji wykreślonych znacznikiem. Odległość roślin powinna być dość znaczna, aby umożliwić podgartywanie krzaków. Często przyjmowaną odległością między rzędami bywa 60 cm, zaś odległość krzewów w rzędach 35—50 cm.

Ł.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Sprawozdanie Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej za rok 1912 Lwów, nakładem spółki. Należy podnieść z uznaniem sposób, w jaki zostało opracowane to sprawozdanie, które odbiega daleko od przeciętnego typu tego rodzaju wydawnictw. Zamiast bowiem suchych zestawień cyfrowych mamy przed sobą broszurę informującą nas tak o znaczeniu organizacji zbytu bydła wogóle, jak o historji tego rodzaju organizacji handlowych w Austrji i w Galicji. Dla lepszego zaś zilustrowania roli, jaka powinna przypaść organizacjom handlowym producentów i konsumentów, podano na końcu sprawozdania djagramy, przedstawiające wahania cen bydła i nierogacizny, oraz zachodzące w tym czasie wahania cen mięsa obu gatunków. Linje te z fotograficzną niemal ścisłością odzwierciedlają zjawiska rynku handlowego.

A stała tendencja zwyżkowa cen mięsa, prawie zupełnie uniezależniona od warunków konjunktur handlu bydłem, wskazuje najlepiej, w jakim kierunku powinny przedewszystkim pójść usiłowania gmin miejskich, zmierzające do złagodzenia istniejącej drożyzny.

Broszura napisana jasno, może i powinna zainteresować nawet laików.

Szczegóły właściwego sprawozdania samej Spółki omawialiśmy już na innym miejscu, co zwalnia nas od przytaczania tutaj tych zajmujących zresztą szczegółów. *Ł.*

Viehstands-Lexicon für die im Reichsrate vertretenen Königreiche und Länder nach den Ergebnissen der Viehzählung von 31. Dezember 1910 III Band, wydawnictwo biura c. k. Centralnej Komisji statystycznej z pomocą Ministerstwa rolnictwa. Jest to jedyne wydawnictwo statystyczne, uwzględniające stan bydła w poszczególnych gminach krajów koronnych w dniu spisu (31. grudnia 1910).

Nadesłany tom III poświęcony jest Galicji i Bukowinie oraz opatrzony zestawieniem ogólnym stanu bydła w Austrji. Zestawienie to było już omawiane na innym miejscu. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 5. maja.

W pierwszej połowie minionego tygodnia decydowały na rynku zbożowym konjunktury światowe układające się w sposób naturalny wedle miary i wartości podaży, a popytu i wedle znaczenia aury. Z końcem tygodnia zaważyła polityka, zaważa dziś i zapewnie przez czas dłuższy do miarodajnych faktorów targu odtąd należeć będzie. Tak popyt jak polityka przemawiały za podrożeniem zboża. Bo Ameryka eksportuje więcej i żąda obniżenia cen zboża. wielkie pisma tutejsze już zaniedbały podawania cyfr, jak to wywóz Argientyny, Kanady i Stanów Zjednoczonych przewyższa eksport zeszłoroczny, o ile set tysięcy q w obecnym tygodniu więcej pszenicy płynie do Europy niż w analogicznym tygodniu roku zeszłego. Kursy na giełdach zbożowych Ameryki podskoczyły razem z ograniczeniem wywozu. Równocześnie w Niemczech podniesiono ceny z powodu zwiększonego wywozu. Jeden i ten sam skutek z przeciwnych sobie powodów, — bo powód jest jednaki: zmniejszenie zasobów własnych. Że i węgierscy rolnicy namyślają się obecnie, czy pszenicę sprzedawać, donosiłem, zdaje mi się już w zeszłym liście. Miano nadzieję, że świadczenia na 1. maja wypowiedziane w terminowym handlu Pesztu zbogacą ruchome zapasy, ale wypowiedziano nie wiele, ze spekulacyjnych obrachunków — przesunięto wielką część świadczeń na przyszłe miesiące o wyższych cenach, a na płynne obecnie masy znaleźli się zaraz nabywcy. Zatym na rynku światowym i na poważnym bardzo dla Wiednia rynku budapeszteńskim obfitość zboża nie będzie już cen przytłumiać.

Ale walka o ceny trwa zacięta i w Wiedniu, i tutaj właśnie tym zaciętsza, że ogromny urodzaj austrjacki jeszcze oferuje z dawną obfitością, więc handel ma się o co zaczepić. Ochronne cła Austrji czynią z niej wyspę na rynku światowym i ceny i miara urodzaju zagranicy, choć potężnie zaważają i u nas, nie wywierają tego bezpośredniego wpływu, co gdzieindziej w Europie.

Handel zaciekle targujący się w Wiedniu, a pomagający sobie przez artykuły gazetnicze, ma osobną w tym roku rację. Oto drożyzna wzmagająca się od początku bałkańskiej wojny we wszystkich stosunkach realnego życia, drogość i brak pieniądza, obniżyły bowiem konsumcję mąki. Mniej się zatym zboża od handlarzy kupuje, a młyny mniej produktu swego sprzedają. A cierpią na tym znowu nie tyle jeszcze owe liczne młyny małe, które pracują głównie na zamówienie okolicy, ile owe wielkie młyny, których egzystencja opiera się na giełdzie zbożowej, na dobrym terminowym zakupnie i akuratnej sprzedaży mąki do handlów sklepowych. Muszę tu jednakże zaznaczyć, że w minionym tygodniu skargi wielkich młynów trochę przycichły.

Wzrastające ceny kukurudzy gniewają handel wiedeński.

Poradził on sobie stwarzając kukurudzy austrjackiej konkurencję nie tylko w kukurudzy rumuńskiej i bułgarskiej, która bojąc się drogi przez Dardanele — spławia się — przepraszam — ciągnie pod wodę przez Dunaj do Wiednia, ale z za morza sprowadza aż z La Platy, aby cenę tutejszego towaru obniżyć.

Na sobotnim ostatnim targu wygrała w turnieju o ceny ostatecznie podaż, która za pszenicę i żyto zyskiwała po 5 do 10 halerzy, za owies po 10 halerzy więcej w porównaniu z poprzednią sobotą. Król Mikołaj czarnogórski wypomógł austryjackim rolnikom w ich ciężkim zmaganiu się z handlarzami, a nie tylko przez nieustępliwość swoją, ale i przez układy z Essadem baszą co do granic Albanji.

Bo w sobotę już ustaliła się opinja we Wiedniu, że rząd wiedeński przygotowuje wyprawę nie tylko do Czarnogóry, ale i do Albanji, a podczas giełdowych targów nadeszła wiadomość, że ogłoszony został stan wyjątkowy w Bośni i Hercegowinie, co ogólnie pojęto jako wstęp do imprezy wojennej. Więc zboże podrażało nawet w oczach handlarzy, tylko usta ich mówiły jeszcze jakoby w zażenowaniu — o powietrzu, że takie korzystne i ciepłe i obfity urodzaj zapowiada, zatym cen podnosić nie można.

Równocześnie pogorszył się stan rynku pieniężnego w całej Europie. Giełda efektów we Wiedniu skakała to na wysokich, to na nizkich szczeblach kursów, stosownie do zdolności odgadywania głęboko tajemniczych decyzji swego rządu. Ten rząd, zresztą tak łatwy do naśladowania wzorów berlińskich, nie podpatrzył dotąd swego pruskiego kolegi, jak to się bez straty na znaczeniu ścisłą i otwartą utrzymuje łączność z gospodarstwem krajowym, które wiedeńskie misterja zupełnie bezpotrzebnie a ustawicznie na miljonowe straty narażają, zamiast je chronić i objaśniając o położeniu rzeczy na czas przestrzegać.

Jakie straty ekonomiczne Galicja nadal ponosić będzie, jeżeli nowa niespodzianka nie zakończy wkrótce tej bałkańskiej tragedji, nie należy do ram niniejszego listu. To pewne, że Wiedeń nowe zaciągną chmury i że źle on promieniować będzie na kraje. Tymczasem zręczna i pracowita polityka p. Zaleskiego ratuje pozory, trzyma centralny bank biletowy i na giełdę wpływać się stara. Wiedeński dyskont prywatny się nie podniósł, jak się to stało w Berlinie. Pieniądze jednakowoż już się chowają znowu po domach i bankach i kredyt wnet dawne niemożliwe warunki ogłosi. Jest jednakże mała jeszcze nadzieja, że list mój przyszły we finansowej części nieco weselszą będzie miał osnowę.

Doniesienia kronikarskie.

Od redakcji. *Zaznaczamy, że do notatki p. Bozowskiego p. t. „Użycie ammon-cahücitu do karczowania i meljoracji rolnych“, umieszczonej w dziale: Drobne porady, wkradł się*

bardzo brzydki germanizm. Oto nazwa Samter ma oznaczać staropolskie Szamotuły.

Pokaz owoców. Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie zawiadamia, że w jesieni we Lwowie odbędzie się pokaz owoców, połączony z targiem na owoce. Bliższe szczegóły podane będą później. Tej inicjatywie Komitetu przyklaśnie każdy, komu leży na sercu sprawa podniesienia naszego sadownictwa. Już obecnie czynią się przygotowania, aby wystawa wypadła jak najzasobniej, i należy oczekiwać, że przy niewątpliwym — zdaje się — powodzeniu pokazu będzie on miał ogromne znaczenie tak dla konsumentów owoców, jak dla ich producentów. Pierwsi bowiem przekonają się naocznie, jakie gatunki owoców mogą nabywać w kraju, drugim zaś pokaz umożliwi zorjentowanie się, w jakim kierunku powinny iść dalsze usiłowania, zmierzające do ujednostajnienia produkcji, oraz jakie szanse powodzenia ma organizacja zbytu owoców, o której się ... i mówi od dawna.

Walne Zgromadzenie Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie. Dnia 16. kwietnia b. r. odbyło się trzecie Walne Zgromadzenie Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej. W Zgromadzeniu tym, prócz członków Spółki wzięli udział reprezentanci Tow. gospodarskiego we Lwowie Dr. M. Lisowiecki, Tow. rolniczego w Krakowie pp. Edward Maurizio, Józef Budzyn, Piótr Treter i dr. Jasiński i delegaci Tow. Kółek rolniczych pp. Marjan Jaroszyński i Dyr. T. Adamski. Centralę dla zbytu bydła we Wiedniu reprezentował radca rządu p. Karol Schwarz, a Wydział krajowy p. Wiktor Bielski.

Zgromadzenie otworzył prezes Spółki, Dr. Marjan Lisowiecki, podnosząc ciężkie warunki, jakie rolnictwo galicyjskie w przeszłym roku przeżyło, wskutek klęsk elementarnych i przesilenia finansowego. Mimo tak ciężkich warunków rozwój Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej był normalny, co najlepiej świadczy o jej żywotności. Następnie powitał p. Prezes reprezentantów pokrewnych Towarzystw.

Radca rządu p. Karol Schwarz złożył Walnemu Zgromadzeniu imieniem Ministerstwa rolnictwa i z ramienia Centrali dla zbytu bydła we Wiedniu. Wyraził zadowolenie, że mimo rozlicznych wątpliwości, które się przy jej założeniu nasuwały, Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej zdołała się rozwinąć w silną instytucję i zaważyć wybitnie na handlu materjałem rzeźnym.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia przystąpiono do porządku dziennego. Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z działalności spółki za rok ubiegły.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos książę Witołd Czartoryski, omawiając metody sprzedaży materjału rzeźnego przez Spółkę.

P. Józef Raczyński podniósł z uznaniem coraz silniejsze zacieśnianie się stosunków pomiędzy lokalnymi spółkami a Gal. Spółką zbytu bydła i trzody chlewnej. Mowca podniósł potrzebę prowadzenia dokładnej statystyki porównawczej cen, uzyskiwanych przy zakupnie towaru na własny rachunek z cenami sprzedaży w drodze komisowej. Wreszcie podniósł mowca potrzebę założenia w Krakowie ekspozytury Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej.

P. Józef Budzyn zaznaczył, że spółki lokalne rozwijają się pomyślnie, a gdzie jeszcze należycie praca nie idzie — tam staje na przeszkodzie słabe uświadomienie producentów. Prosił, aby część zysków przeznaczyć na opędzenie kosztów Zgromadzeń organizacyjnych, fachowych zaś referentów dostarczy krakowskie Towarzystwo rolnicze. Dalej uznał za wskazane, by słabszym spółkom przychodzono w ten sposób z pomocą, by nie liczyć im ewentualnie prowizji za sprzedane sztuki.

Dyr. Horowitz przedstawił trudności, stojące na przeszkodzie powołaniu obecnie do życia ekspozytury w Krakowie.

Co do postulatu p. Budzyna uznał myśl o niepobieraniu prowizji od młodych spółek, godną uwzględnienia w pierwszym roku istnienia spółki.

Radca Rządu p. Schwarz przemawiał za utrzymaniem jak najściślejszego kontaktu między spółkami a Galicyjską Spółką zbytu bydła, bo główną rzeczą jest wyszkolenie odpowiednich organów kupieckich. Z udzielaniem pomocy materjalnej spółkom Gal. Spółka zbytu bydła winna postępować oględnie i dbać przedewszystkim o zapewnienie sobie dostatecznych rezerw, bo po roku 1917 ustaną wszelkie na ten cel udzielane subwencje rządowe. Co sie tyczy założenia ekspozytury w Krakowie, to można o niej będzie myśleć wtedy, gdy będzie po temu odpowiednia siła handlowa, którą się obecnie przygotowuje.

P. Treter omawiał sprawę zakupna bydła za gotówkę i był zdania, aby ją Galicyjska Spółka zbytu bydła uskuteczniała w tych spółkach, w których warunki miejscowe tego wymagają, z tym jednak, by zyski, osiągane ze sprzedaży, przekazywano w części odnośnym spółkom lokalnym.

P. Prezes zamykając dyskusję stwierdził, że wyrażone życzenia będą przedmiotem obrad Rady Nadzorczej.

Z kolei na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono Dyrekcji absolutorium z jej czynności.

Następnie posiedzenie na kilka minut przerwano, poczym przystąpiono do wyborów. Na wniosek pp. Raczyńskiego i Budzyna uchwalono jednogłośnie powołać na zawiadowcę Spółki p. Edwarda Maurizio w miejsce ustępującego p. Franciszka Ledóchowskiego. Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających Rady Nadzorczej. Wybrani zostali jednogłośnie pp. Witołd ks. Czartoryski, Dr. Władysław Sołowij i Dr. Józef Raczyński; na zastępców czł. Rady Nadzorczej pp. Józef Budzyn i Wład. Polański. Do komisji rewizyjnej spółki wybrano ponownie tych samych członków, a mianowicie pp.: Stanisława Drzewickiego, Kazimierza Veitze i Eugieniusza Grużewskiego, na zastępców pp. Franciszka Szubrę i Marjana Purzyckiego.

Nakoniec na wniosek p. Marjana Jaroszyńskiego uchwalono jednogłośnie podziękować Prezesowi Dr. M. Lisowieckiemu za jego owocną działalność około rozwoju Spółki, poczym p. Prezes zamknął Zgromadzenie.

Z koła Ziemian donoszą o Walnym Zgromadzeniu, odbytym dnia 7. maja b. r. w Krakowie w sali obrad Tow. Rolniczego. Udział członków był bardzo liczny. Obradom przewodniczył ks. Witołd Czartoryski, który po zagajeniu posiedzenia i uczczeniu zmarłych członków Towarzystwa zdał sprawę z jego czynności w roku ubiegłym. Od Towarzystwa Rolniczego witał zebranych prof. dr. Nowak, wiceprezes tegoż Towarzystwa. Następny mowca hr. Jan Mycielski w rzewnych słowach uczcił pamięć ś. p. księcia Jerzego Czartoryskiego, długoletniego członka Kółka ziemian, którego strata jest wielką dla Towarzystwa. Książę Paweł Sapieha zgłosił wniosek: „Walne zebranie Kółek ziemian wzywa swych członków, aby przy wyborach do instytucji o charakterze ziemiańskim, względnie stojącym w przyczynowym związku z posiadaniem ziemi, dążyli do wzajemnego porozumienia celem wywierania wpływu na wynik takich wyborów w duchu towarzystwa“. W dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos przewodniczący ks. Czartoryski, oświadczając się imieniem prezydjum przeciw wprowadzaniu polityki do Tow. Kółka ziemian, jako że ono ma na celu głównie zadania ekonomiczne. W tym samym duchu przemawiał p. Dębski — na przeciwnym stanowisku stanęli pp. Niedzielski, br. Brunicki i poseł Haller, ten ostatni podkreślił, że ziemianie nie mogą ani nie powinni usuwać się od polityki. Następnie przystąpiono do porządku dziennego, który rozpoczął referat Komisji Praktyk rolnych, odczytany przez dr. Włodka, zastępującego chorego prof. dra Rogoyskiego. Referat ten uzupełnił wyjaśnieniami przewodniczący Komisji, hr. Mycielski, podnosząc wielką, społeczną i gospodarczą wartość komisji, apelował do zebranych, by życzliwiej odnosili się do ofert komisji. Dalszym punktem porządku obrad było sprawozdanie komisji dzierżaw, po którym zabrał głos dr. H. Wielowieyski, mówiąc o kwestjach ogólnorolniczych i społecznych. O innych szczegółach zebrania doniesiemy w następnym nrze Rolnika.

Jeszcze o wystawie rolniczo-hodowlanej w Królewcu. W poprzednim 18-ym numerze *Rolnika* donosiliśmy, że w skład działu hodowlanego wystawy wchodzi prof. dr. Karol Malsburg. Obecnie możemy podzielić się z Czytelnikami *Rolnika* wiadomościami, udzielonymi nam przez wschodnio-pruską izbę rolniczą o innych działach wystawy. I tak: Towarzystwo ogrodniczo sadownicze z Herlsbergu zakłada na wystawie typowy ogród szkolny. Ogród taki posiada szkółkę drzew owocowych, w której pielęgnowane są tylko najlepsze i najlepiej przystosowane do danych warunków klimatycznych gatunki drzew owocowych. W oddziele zaś warzyw posiada grzędy dla zasiewu i przesadzania warzyw, oraz grzędy przeznaczone na kwiaty, dalej oddział botaniczny, zawierający wszystkie gatunki naszych zbóż, jak również wszytkie rośliny trujące i lecznicze, wreszcie grzędy obrabiane przez uczniów, w jesieni zaś nagradza się najlepiej utrzymane ogody. Ogród szkolny jest doskonałym środkiem pomocniczym naukowym i daje uczniom podkład dla później-

szego wykształcenia rolniczego. W dalszych wiadomościach, nadchodzących od Komitetu wystawy, zaznaczono, że stan wschodnio-pruskiego pszczelnictwa znajdzie również uwzględnienie na wystawie. Przedstawienie tam tej ważnej gałęzi pomocniczej gospodarstwa zainteresuje szczególnie tych, którzy pracują nad poprawą gospodarstw małorolnych, nadającą się najbardziej do rozwijania niektórych pobocznych kierunków wytwórczości rolniczej. Oddział rybacki będzie urządzony na wystawie staraniem pruskiego Towarzystwa rybackiego. Ryby będą umieszczone w wielu większych i mniejszych basenach, przyczym głównie uwzględnione będą gatunki ryb użytkowych, ale obok nich znajdą miejsce i inne gatunki ryb dzikich oraz raków. Hodowcy ryb i badacze znajdą tam bogaty materjał do obserwacji. Dla Nemrodów interesującą będzie wiadomość, że dział myśliwstwa i łupów myśliwskich zawierać ma nader piękne okazy jeleni i saren obok innych gatunków zwierzyny. Przypominamy, że wystawa odbędzie się w dniach 28. maja do 2. czerwca.

Centrala agrarna dla polityki celnej na Węgrzech. O ukonstytuowaniu się tej centrali donoszą z Budapesztu.

Udział swój zgłosiły wszystkie znaczniejsze organizacje rolnicze i stowarzyszenia przemysłu rolnego.

Zadaniem tej „izby celnej“ będzie badanie wszystkich spraw związanych z polityką celną, ochroną wetyrynaryjną, zawieraniem traktatów handlowych, przewozem towarów etc., o ilę dotykają interesów rolnictwa; — oraz utrzymywanie stosunków z niemieckimi i austrjackimi organizacjami agrarnymi, a to w celu wspólnej akcji w wyżej wymienionych sprawach.

Rozmaitości.

Próba psów. Lwowska Grupa miejscowa austr.-węg. Towarzystwa dla chowu i tresury psów policyjnych, założona w marcu z. r. ma zamiar urządzić z końcem maja b. r. we Lwowie popis i próbę psów tresowanych dla celów policyjnych z Galicji, Bukowiny i Śląska.

Zaprasza więc wszystkich, zajmujących się tresurą psów, do wzięcia udziału w tej próbie, a zgłoszenia psów należy nadesłać na ręce porucznika Aurelinsza Dindorfa (Lwów, Kaźmierzowska 30, koszary policji) najdalej do 20. maja 1913.

Po nadesłaniu zgłoszeń będzie wysłany program popisu z oznaczeniem terminu i nagród jakie będą rozdane.

Lista uczestników i wynik popisów, podane będą do publicznej wiadomości.

Uprawa ziemi a dynamit. *Times* zamieszcza następującą informację: Ciekawe doświadczenia z dynamitem, jako środkiem do spulchnienia ziemi ogrodowej, poczynił świeżo dr. Herbert Durham w Anglji w Hereford. W wywierconych w pewnych odstępach licznych dziurach w glebie, poumieszczał małe ładunki dynamitowe, w głębokości około metra od powierzchni. Ładunki wybuchając, poruszały i rozrywały grunt aż do dwu metrów głębokości, niewyrzuszając jednak ziemi w powietrze. W ten sposób, jak twierdzi wynalazca tego oryginalnego sposobu uprawy roli, w przeciągu dwóch godzin przetrząsnął gruntownie tyle ziemi, że robotnik musiałby użyć dwóch tygodni czasu. Koszt tego zabiegu był nie większy od zwykłej ręcznej uprawy.

Większe szczury napadają na węgorze. Spostrzeżenie to zrobiono w Szwecji, że czasem udaje się węgorzom ujść cało, najczęściej jednak szczury zwyciężają, a węgorze ulegają pożarciu.

Deszcz a zwierzęta. Lwy, tygrysy i inne zwierzęta z rodziny kociej boją się deszczu. Spostrzeżono po ogrodach zoologicznych, że w dnie deszczowe zwierzęta te biegają niespokojnie po klatkach, bezustannie rycząc i drżąc na ciele. Dopiero nadzwyczajna dawka mleka uspokaja je, bo wtedy usypiają. Wilki zaś lubią dzień pochmurny, pluskotliwy; wtedy wyraz ich nazwaćby można niemal miłym. W dnie deszczowe dozorcy menażerji i t. d. nie obawiają się wcale wilka, bo wówczas zwierz ten, jakkolwiek zresztą drapieżny bardzo i napastliwy, staje się pokojowo usposobionym. I węże lubią deszcz. Małpy natomiast deszcz zasmuca: gdy ujrzą deszcz przez szyby menażerji, zakładają łapy przednie ponad głowę i siedzą potym bez ruchu godzinami — założone łapy, to widocznie ruch instynktowny, odziedziczony po przodkach, co się nim chronili w lesie.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja*

Pytanie 81. „Proszę uprzejmie o wyjaśnienie, czy refakcje przyznane na ten rok dla frachtów nasion i nawozów sztucznych są do osiągnięcia tylko na ten wypadek, jeżeli nadawcą była jedna z 4 korporacji rolniczych? Zdaje mi się, że to zastrzeżenie figuruje w tej formie w odnośnym komunikacie ministerstwa kolei. Gdyby domniemanie moje było słuszne, byłbym poszkodowany osobiście na zwyż 100 K., a gdyby z tego tytułu miało ucierpieć więcej rolników, to czy nie zechciałby Komitet naszego Towarzystwa gosp. postarać się w Ministerjum o zniesienie powyższego ograniczenia co do osoby nadawcy. Zakupy nasion i nawozów tylko przez korporacje rolnicze z powodu anormalnego zapotrzebowania były, jak wszyscy wiemy, w tym roku nie do przeprowadzenia.

L. Romanowski

Pytanie 82. Miałem parę koni rządowych w prywatnym użyciu, którym skończyły się lata służbowe i z dniem 1. marca 1913 przeszły na moją własność. Mimo to owe konie powołano ubiegłej jesieni do służby wojskowej i dotychczas nie zostały mi zwrócone. Proszę zatym o łaskawą poradę, czy mogę żądać od c. k. Rządu odszkodowania za czas od 1. marca b. r. i do kogo z tą sprawą mam udać się, ponieważ adwokaci nic nie wiedzą. *G. W.*

Pytanie 83. Mam budować cieplarnię i oranżerję razem. Miejsca mam na to 12 mtr. długości i 5 mtr. szerokości. Proszę o objaśnienia, o ile w ziemię można się zagłębić. Jak gruby ma być mur z cegieł; wysokość budynku w środku. Czym wypełnić poddasze, by zimno nie udzielało się. Pod jakim kątem mają być ustawione okna i jak wysoko od posadzki. Jak urządzić palenisko i kanał do ogrzewania i jak ma być wysoki komin w stosunku do kanału, by dym dobrze ciągnął. W jakim kierunku ma być postawiony budynek; czy od wschodu ku zachodowi, czy może być więcej skręcony w jedną stronę ku południowi i w którą? *Oszczędny*

Pytanie 84. Czy od zaległego podatku gruntowego c. k. urzędowi podatktowemu wolno pobierać procenta; oraz czy właścicielowi, jeżeli zapłacił w swym czasie podatki, a z powodu klęski elementarnej uzyskuje opust podatku, który to odpis przychodzi dopiero w rok lub dwa, czy nie należałoby się właścicielowi doliczyć procent za czas, przez który jego pieniądze używał c. k. Rząd. Czy może takie rozporządzenie już istnieje, gdyż c. k. Urząd podatkowy pilnuje tylko, by ściągnąć należytość wraz z procentami, a jak odpisuje opust, to tylko sam bez doliczenia procentu. *Ciekawy*

Pytanie 85. Konkurencja parafialna przez c. k. Starostwo nakłada na parafian datki od podatku gruntowego i zarobkowego, na budowę budynków plebańskich, kościoła, organistówki i t. p. Rozchodzi mi się tu o dzierżawców. Właściciel opłaca od podatku gruntowego, a który jest kolatorem, opłaca 6% więcej. Majątek ten jest w dzierżawie, a na pieniądze, by miał właściciel czym konkurencję zapłacić, musi dzierżawca pracować, a tu osobno na konkurencję wymierzają dzierżawcy od podatku zarobkowego opłatę. Czy to jest słuszne, by dzierżawca płacił trzy razy tj. za właściciela, kolatora i od podatku zarobkowego za siebie. Mniejsza o to, jeżeli ten dodatek od podatku zarobkowego jest niewielki; ale jeżeli dzierżawa kończy się za rok lub dwa, a tu wymierzają mu 1000 lub 2000 K. Ustawa ta jest

niesłuszna, bo skąd dzierżawca będący 6, 9 lub 12 lat na dzierżawic, jest obowiązany do płacenia na budowy, które będą trwały od 50 do 100 lat. Wiadomo wszystkim o tym, na jakich ciężkich warunkach dostaje się dzisiaj dzierżawy, a tu ustawicznie przyczyniają się rozchody. Stosunek jest inny, jeżeli dzierżawcą jest żyd u katolika. Ten nie płaci konkurencji. Przeto proszę o łaskawe pouczenie, czy można w tym wypadku wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa przeciw orzeczeniu c. k. Starostwa i jaki będzie rezultat. Może by tą sprawą zajęło się c. k. Towarzystwo gospodarcze, Związek Ziemian albo Tow. Kółek Ziemian. *Myślący*

Pytanie 86. Ażeby się żużle przy rozsiewaniu nie kurzyły i na sąsiednie pola wiatr ich nie unosił, wysypuję na boisko, polewam sitkiem wodą i mięszam grabiami, przez co miał robi się wilgotny a przy sianiu odrazu pada na ziemię. Zdarzyło mi się, że jednego dnia za wiele żużli w ten sposób przygotowałem do siewu. Od południa nastała słota tak, że przez kilka dni nie można było rozsiać tych żużli. W dwanaście godzin żużle były na kupie gorące, a pomimo rozgartywania były ciepłe. Czy przez to zagrzanie nie tracą one na swej wartości i w jakim stosunku. Proszę o odpowiedź stacji doświadczalnej lub P. P. chemików dla pouczenia rolników.

Bolesław Charzewski

Pytanie 87. Proszę uprzejmie P. T. czytelników o podanie warunków, w jakich najlepiej udaje się uprawa esparcety.

B. S.

Pytanie 88. Jaką rasą krów mleczniejszych (ale tylko o mleku gęstym) poprawiać można czyste Siemmenthalery na dawnym podkładzie Pinzganerów wyprowadzone? *N. C.*

Odpowiedź na pytanie 67, które brzmiało:

„Czym można wyleczyć u bydła i koni wyrzuty na skórze zwane „pystraki".

Brodawki, zwane także pystrakami, są to narosla naskórka rozmaitej wielkości, ukazują się na skórze niekiedy pojedynczo, czasem zaś w większej ilości kupkami, a powierzchnia ich jest jakby rogowa i popękana. Brodawek rozróżniamy dwa rodzaje, jedne z nich osadzone są jakby na słupku, inne zaś na szerokiej podstawie. Brodawki większe, mające za podstawę cieńszą szyjkę czyli pieniek, wyradzają się na wierzchołku we wrzody sączące, krwawą ropę i z tego powodu mają wygląd wstrętny. Takie brodawki, jak powstają z niewiadomych przyczyn, tak też równie często niespodzianie same przez się znikają. Nie jest prawdopodobnem, ażeby rozszerzenie się brodawek następowało przez zetknięcie się, t. j. ażeby były zaraźliwe, chociaż takie zapatrywanie jest dość rozpowszechnione, zwłaszcza między ludem. Brodawki mogą się pojawiać na całej powierzchni ciała, ale najczęściej pojawiają się na miejscach o cienkiej skórze jak n. p. na piersi, nozdrzach, części wewnętrznych ud, wymionach i t. p.

U młodszych zwierząt występują brodawki częściej jak u starszych; nieraz spotyka się całe gromady młodzieży, w których wszystkie zwierzęta dotknięte są brodawkami. W takim razie można przypuszczać, że zwierzęta te cierpią z powodu wadliwości w odżywianiu na chorobę zwaną „papillomotozą". Czasem się zdarza, że zwierzęta obsypanę wielką ilością brodawek po upływie dłuższego czasu n. p. 1—2 lat bez żadnego leczenia zostają oswobodzone z brodawek. W tym wypadku widocznie musiała nastąpić zmiana krwi, spowodowana zmianą w odżywianiu. Brodawki mogą być albo wadą piękności jak n. p. u koni, albo też mogą być przeszkodą w użyciu zwierzęcia, jeżeli n. p. występują w miejscach, na których musi przylegać uprząż, albo na wymięniu u krów, tylko w takich razach leczenie jest potrzebne, albo też, gdy występują w wielkich ilościach. Leczenie brodawek jest zewnętrzne, a tylko w „papillomotozie" wewnętrznie może być potrzebne. Usuwanie brodawek dokonuje się albo przez operację albo środkami żrącymi. Podwiązywanie brodawek wtenczas tylko może być wykonane, jeżeli brodawka w spodzie jest cieńsza. Najlepiej jednak użyć do ich usunięcia środków żrących, jak kwasu azotowego (saletrzanego) albo kwasu octowego; środki te muszą jednak być rozcieńczone wodą w stosunku jak 1 : 2 albo 1 : 3. Takim rozczynem pędzluje się codzień raz jeden dokładnie przez 10—14 dni, a wtedy brodawki usychają i same odpadają. Na wymieniu i strzykach zamiast powyższych środków używa się do pęzlowania tynktury jodowej. *S. Wiśniewski*

Odpowiedź na pytanie 71, które brzmiało:

Proszę o podanie źródła, skądby można sprowadzić smar do osi żelaznych, tak wozów jak i innych narzędzi. „Rolnik" nie podaje o tym towarze ani inseratu, ani też cen tak, że jest się w tym względzie narażonym na samowolę drobnych handlarzy lub pośredników. Smary stanowią przy większym gospodarstwie poważną rubrykę i warto na ten artykuł zwrócić nieco uwagę. *S.*

Dobry, odpowiedni celowi smar jest nie tylko dla maszyn, ale i dla wozów rzeczą bardzo ważną, bo stanowi on warstwę izolacyjną między dwoma powierzchniami, wystawionemi na tarcie, a warstwa ta nawet przy największym ruchu maszyn powinna utrzymać się na miejscu swojego przeznaczenia. Grzanie się panewek i osi może mieć wprawdzie rozmaite przyczyny; jednak najczęściej przyczyną tego jest użycie nieodpowiednich smarów. Dobry smar zmniejsza tarcie nie tylko u wozów, które wtenczas wymagają mniejszej siły pociągowej, ale i u maszyn, których efekt pracy znacznie się zwiększa przy użyciu dobrego smaru, a nadto wskutek prawidłowego ruchu maszyny lepiej się konserwują, a nawet i zwykłe osie wozowe dłużej wytrzymują, gdy się używa dobrego smaru.

Do niedawna używano do maszyn olejów roślinnych, a głównie oleju rzepakowego. Dziś używa się powszechnie olejów mineralnych, które bynajmniej nie ustępują roślinnym ani zwierzęcym, a nawet mają tę wyższość, że nie ulegają zmienności przy temperaturze nizkiej ani też wysokiej. Przytym cena olejów mineralnych jest znacznie niższa od roślinnych. Słusznie się utrzymuje, że kupno smarów jest rzeczą zaufania, bo po większej części materjał ten nie da się ocenić na oko pod względem dobroci i użyteczności. Pod żadnym warunkiem jedynie nizka cena smaru nie powinna być zachętą do jego kupna gdyż byłaby to oszczędność źle zrozumiana, a przedewszystkim mam tu na myśli smary potrzebne do maszyn. Dlatego też radzę smary nabywać tylko u firm solidnych i znanych z uczciwości. Jedną z firm największych we Lwowie i zasługującą na zaufanie jest Alojzy Hübner, Lwów, Rynek skład artykułów gospodarskich, farb i t. d. Firma ta na żądanie nadeszle cennik franko pod wskazanym adresem. Na razie podaję, że ceny niektórych smarów są następujące:

Smarowidło belgijskie do wozów	za 100 kg	24 kor.
„ krajowe I.	„ „ „ „	20 „
„ „ II.	„ „ „ „	18 „

(wysyła się także i w mniejszych ilościach).

Oliwa Ragozina do maszyn	1 kg	—·72 h.
„ maszynowa I.	„ „	1·04 „
„ „ II.	„ „	—·96 h.

S. Wiśniewski

Odpowiedź pierwsza na pytanie 72, które brzmiało:

Proszę któregoś z doświadczonych rolników o poradę, jak się bronić przed gawronami i jak je tępić. Mam w środku pól kilkumorgowy lasek dębowy, w którym corocznie gnieżdżą się tysiące gawronów, które straszne szkody wyrządzają mi w zasiewach. Strzelanie i zrzucanie gniazd nie odnosi żadnego skutku. Czy nie można truć gawronów zatrutym ziarnem? Jaki najpewniejszy sposób ochronnego bajcowania zboża, by się go gawrony nie tykały? *Z. H.*

Małe, kilkumorgowe łanki — zasiane końskim zębem lub kukurydzą, ochronić można od bardzo dotkliwej szkody, którą gawrony zrządzić mogą, w następujący sposób:

Należy zastrzelić 3 do 4 sztuki wron lub gawronów na morg zasiewu — a posiekawszy drobno — zmięszać z odpowiednią ilością ziemi lub suchego piasku.

Mieszaninę taką należy rozsiać zaraz po skończeniu siejby. — Jest to podobno jedyny radykalny środek. — Większe łany należy pilnować wcześnie rano, gdyż gawrony już przed wschodem słońca żerują. Wszelkie inne środki — tylko chwilowo pomagają — a gawron nawet wtedy, gdy ziarno już weszło, potrafi oderwać kulec i zniszczyć plon. *Henryk Karczewski*

Odpowiedź druga na pytanie 72.

Walka z ptactwem wybierającym wysiane ziarno jest dość trudna. W pierwszym rzędzie strzelanie i zrzucanie gniazd musi być zastosowane i ciągle wykonywane. Ziarno zatrute nie działa skutecznie i gawrony niechętnie lub zupełnie go nie biorą. Pozostaje jeno użycie pigułek zatrutych, które u nas wyrabia aptekarz w Budzanowie p. Adolf Koller. Ceny ich niestety nie znam i nie mogę powiedzieć, o ile się opłacą. Radziłbym jednak z początku użyć wszelkich podobnych preparatów w mniejszej ilości na próbę.

Stosuje się także zaprawianie ziarna barwnymi lub smołowymi preparatami. Tak więc mięszają ziarno z minią lub błękitem pruskim. Oba te barwiki, zwłaszcza pierwszy mają działać odstraszająco. Z innych preparatów znany jest „Corbin" wyrobu L. Majer w Mainz (Niemcy), preparat terowy, z którym mięsza się ziarno dobrze i pozostawia na chwilę, by przeschło, poczym się wysiewa. Działa on jednak zarazem opóźniająco na kiełkowanie tak, że ziarno nim zaprawione kiełkuje o 3 do 4 dni później.

Używa się także moczenia w nafcie etc. lecz sposoby to domowe, mało wypróbowane i łatwo mogą uszkodzić silnie zdolność kiełkowania. *Dr. Z. Chmielewski*

Odpowiedź na pytanie 75, które brzmiało:

Zachęcony licznymi artykułami w gazetach rolniczych, nawołującymi do hodowli królików, chciałbym na małą skalę rozpocząć ten przemysł hodowlany; obawiam się tylko, czy będę miał zbyt na mięso i skórki — bo znam wypadki, co prawda z przed kilku laty, że producent nie znalazł nabywców na te artykuły, chociaż wyborową rasę sprowadził i dawał doborowy towar. Proszę więc łaskawie poinformować mnie, gdzie należy szukać odbiorców i jaka rasa najodpowiedniejsza będzie w naszych warunkach, również proszę o wskazanie mi, gdziebym mógł nabyć najdoborowszy materjał rozpłodowy. *S. M.*

W sprawie zaprowadzenia hodowli królików daję p. S. M. następującą odpowiedź:

Wprawdzie do chowu królików zachęcają rozmaite pisma rolnicze, ale według mojego zapatrywania odnosi się to głównie do małego rolnika, który przy tej hodowli mógłby się lepiej odżywiać, bo mięso królicze jest zdrowe, pożywne, a dobrze przyrządzone jest nawet smaczne. Nie spotykałem jednak nigdzie ani w krajowych ani w obcych czasopismach takiej zachęty, skierowanej do większych gospodarstw. W niektórych krajach jak we Francji i Belgji hodowla królików jest bardzo rozwinięta, a to z tego powodu, że zbyt mięsa króliczego jest tam zapewniony, bo w krajach tych jako wysoko przemysłowych, setki tysięcy robotników chętnie nabywa tanie mięso królicze.

U nas w kraju ludność wiejska a tak samo i miejska nie jest przyzwyczajona do spożywania mięsa króliczego, więc też i zbyt byłby bardzo utrudniony. Można być prawie pewnym, że nasz włościanin nie byłby konsumentem tego mięsa, jeżeliby musiał go kupić. W większych miastach jak n. p. we Lwowie możeby się dało sprzedać najuboższym mieszkańcom i to wyłącznie w zimie funt tego mięsa najwyżej po 40 h, ale strąciwszy z tego koszt przesyłki, akcyzę, zarobek przekupnia i t. p. pozostałoby co najwyżej 15—20 h dla producenta, a na skórkę surową w kraju o kupca trudno, chyba za bezcen, a więc nowy kłopot, a cały zysk z hodowli bardzo wątpliwy. Jak więc spożytkować mięso królicze? Nie byłoby może innej rady, jak mięso to z dodatkiem innego przerabiać na buljon albo użyć na paszę dla drobiu.

Przed kilkoma laty istniała we Lwowie królikarnia akcyjna, prowadzona na większą skalę, a pomimo, że sprzedawała króliki rozpłodowe, nie mogła się utrzymać i po krótkim wegetowaniu — upadła. Zarodowa królikarnia jest w Wiązownicy, gdzie można nabyć materjał rozpłodowy-rasowy. Wobec wszystkich wyżej wspomnianych faktów nie sądzę, ażeby królikarnia, prowadzona w większych gospodartwach, a obliczona na zysk, mogła się opłacać, inna rzecz w gospodarstwach włościańskich i małomiejskich, tam hodowla królików byłaby bardzo pożądana. *S. Wiśniewski*

Odpowiedź na pytanie 76, które brzmiało:

„Jałownik cierpi na pędraki podskórne jeszcze od jesieni, jaka rada, żeby to całkowicie usunąć?" *A. J.*

Mucha „Giez bydlęcy" składa jajka w miesiącu lipcu ub gdy lato gorące z końcem czerwca na sierści bydlęcej w ten sposób, że każde jajko z osobna przylepia do pojedynczego włoska. Po paru dniach lęgną się gąsieniczki, które po włosie spuszczają się na skórę bydlęcia i przez szczelinki nabłonka dostają się do warstwy skórnej. Tu żyją i rosną aż do wiosny, w maju przerywają otwór w skórze, którym wydobywają się na zewnątrz. Dostawszy się na ziemię zagrzebują się w niej i tu przepoczwarczają się, by w tym stanie poczwarki doczekać się upalnych dni lipcowych. Wtedy z poczwarki lęgnie się mucha gza bydlęcego, która niepokoi pasące się bydlęta na pastwisku. — Bydło rogate, gdy tylko posłyszy charakterystyczny dla swego ucha szmer, jaki mucha wydaje w locie, a wiedząc, co je czeka, stara się uciec z tego miejsca, w którym mucha przebywa, jak najprędzej. — Zadarłszy ogony, oszalałe ze strachu ucieka całe stado, robiąc często dotkliwe szkody w sąsiednich zasiewach. Mówią wtedy, że bydło się „gzi", nie znając często powodu tego. — Muchy gza doganiają bydło uciekające, a gdy siędą na nim i przestaną brzęczeć, bydło się uspokaja. — Dodam tu nawiasem, czego w odpowiedzi na pytanie 72 nie uczyniłem, że gawrony, szpaki i kawki wyjadają niezliczoną ilość gąsiennic gza spadłych z bydląt na ziemię, oraz wyciągają dziobami również już zapoczwarczone gąsienice z ziemi.

Jaskółki zaś łowią samą muchę, uwijającą się na pastwisku. — Gąsiennice w skórze przynoszą wielką szkodę dla bydlęcia, gdyż ono mimo dobrej karmy marnie się trzyma, a to skutkiem ciągłego drażnienia nerwów skórnych oraz ubytku materji odżywczych, która idzie na wyżywienie robactwa.

Bąble na skórze należy spuszczadłem stosownie nastawionym przecinać, robaki wydusić i zniszczyć, ranki na skórze od przecięcia powstałe przemyć 3% kreoliną.

W czasie, w którym lęgną się muchy gza, należy bydlęta jak najstaranniej czyścić, by jajeczka i wylęgłe gąsienniczki wydalić ze sierści bydlęcej, zanim te dostaną się do skóry, gdyż wtedy żadne środki nie pomogą. — Dobre jest również po starannym wyczyszczeniu zwierzęcia zmyć grzbiet, gdzie mucha składa swe jajka, 1% roztworem kreoliny lub w braku tejże zwykłego teru. — Czynność tą trzeba codziennie powtarzać, to jest jedyny sposób zapobiegania złemu. — Gawronów, kawek, szpaków, jaskółek nie należy niszczyć i tępić, ale się starać, aby się jak najwięcej rozmnażały. — Dla szpaków w bliskości pastwisk zakładać gniazda sztuczne (domki), co już w Niemczech oddawna czynią. *Leon Starkiewicz*

Odpowiedź trzecia na pytanie 76.

Rady na wyniszczenie tego szkodnika nie da się udzielić bez zobaczenia okazów, ponieważ określenie zamieszczone w pytaniu nie zawiera żadnych bliższych wskazówek. Proszę zatym o nadesłanie mi kilku chorych gałązek, a po zbadaniu będę mógł podać bliższe szczegóły. *Dr. Z. Chmielewski — Dublany k. Lwowa.*

Odpowiedź na pytanie 77, które brzmiało:

Czy jest jaki sposób na wyniszczenie chomików, których ogromna ilość po polach się rozmnożyła i znaczne szkody wyrządzają. Może który z Panów Czytelników wie jaki sposób pozbycia się tej plagi. *W. K.*

Chomiki łatwo niszczyć w każdej porze roku, a to przez zatapianie nory wodą. — Jeżeli na danym łanie jest więcej gniazd, to najlepiej wywieźć tam beczkę z wodą i małą sikawkę ręczną na kółkach; gdy się znajdzie nora, wlewa się w nią wodę lub wtyka się nasadę kiszki od sikawki i tłoczy się tak długo wodę, aż chomik wyskoczy na wierzch. — Wtedy zabija się kijem lub przy pomocy ratlera albo innego psa uśmierca się uciekające zwierzę. 10 liter wody wystarczy na jedną norę. Czynność tą najlepiej wykonywać na ścierni, powierzając takową dwom chłopcom. — Gdy się obieca pewną premję od zabitych sztuk, rezultat będzie z pewnością znakomity.

Leon Starkiewicz

Odpowiedź trzecia na pytanie 77.

Do tępienia chomików nie używamy trucizn, gdyż jak wiadomo, chomik może je złożyć pomiędzy swe zimowe zapasy i trucizna pozostanie bezskuteczna. Używa się więc tylko trzech głównie środków.

Wylewanie wodą, — da się przeprowadzić w tych miejscach, gdzie wody jest podostatkiem, gdzie nie potrzeba jej dowozić z daleka. Wody wychodzi dużo, jamy bowiem są obszerne i głębokie, w dodatku posiadają one kilka otworów. Dlatego przy wylewaniu trzeba pilnować także i innych otworów i uciekające zwierzątko zabić.

Dwusiarczek węgla — byłby idealnym środkiem, gdyby nie zbytnia jego wybuchowość. Przy obchodzeniu się z nim i przechowywaniu zwrócić trzeba bardzo pilną uwagę, by nigdzie w pobliżu nie było ognia ani światła, a nawet nie wolno absolutnie palić papierosów czy fajki. Z tego powodu kontrola robotnika jest uciążliwa. Postępuje się w ten sposób, że kawałki starych worków wielkości mniej więcej 20 cm w kwadrat macza się w dwusiarczku i zapomocą kija wpycha się głęboko w nory. Poczym zabija się szczelnie otwór nory ziemią. Inne otwory, o których przypuszczamy, że należą do tej samej nory, należy przedtym szczelnie zatkać. Zwrócę uwagę, że dwusiarczek paruje bardzo szybko, pary są i dla ludzi szkodliwe, trzeba więc cały proceder maczania szmat i wpychania ich urządzać możliwie szybko.

Trzecim sposobem jest wydymianie siarką. Mięszanina węgla, siarki i saletry chilijskiej, zapalona zapomocą lontu i wrzucona do otworu nory, wytwarza tyle dymu pełnego kwasu siarkowego, że ten napełnia całą norę i dusi chomika, naturalnie wszystkie wyloty muszą być szczelnie zatkane. Ilość mięszaniny zależy od wielkości nory, przypuszczalnie wystarczy około 100 gr. Porcje takie wsypuje się do rurek tekturowych i po zapaleniu wrzuca do nory. Sposób ten dobry, lecz pod względem samego wykonania wymaga jeszcze obmyślenia przez tępiącego. Doświadczenia w tym kierunku obecnie przeprowadzam i mam nadzieję niedługo pomyślnie je ukończyć, a wtedy podam do publicznej wiadomości dokładny opis tego sposobu.

Dr. Z. Chmielewski

Odpowiedź pierwsza na pytanie 78, które brzmiało:

Jak wytępić mrówki w pomieszkaniu?

Mrówki do mieszkania dostają się z zewnątrz przez szpary w podłodze, zwabiane znajdującymi się w kredensach lub spiżarniach słodyczami. Zalepiając szpary wapnem, zmięszanym z piaskiem z dodatkiem teru lub kreoliny, uniemożliwiamy w ten sposób dostęp mrówkom do mieszkania. Również skutecznie jest, gdy na drodze, po której mrówki wędrują, postawimy naczynie napełnione do połowy spirytusem denaturowanym. Brzegi naczynia z wewnątrz trzeba posmarować miodem lub gęstym syropem i umożliwić mrówkom dostęp do tegoż przez przystawienie deszczułki, której jeden koniec spoczywałby na ziemi, a drugi opierał się o brzeg naczynia. Deszczułkę tą trzeba posypać nieznacznie miałkim cukrem lub natrzeć miodem. Mrówki lecą gromadnie i spadają do naczynia, w którym giną. Zamiast spirytusu można nalać wody, ale wtedy trzeba mieć naczynie szersze w spodzie, a węższe u góry, aby mrówki nie mogły wyleść. — Słoiki na kompoty nadają się najlepiej na tego rodzaju łapki. *Leon Starkiewicz*

Odpowiedź druga na pytanie 78

Mrówka jest to owad, okazujący wiele sprytu, pracowitości, zręczności; żyją w wielkich gromadach, są w mieszkaniach dokuczliwe, gdyż sadowią się chętnie w spiżarniach i oranżerjach domu, gdzie znajdują dla siebie z łatwością obfity pokarm. Tak jak w Nr. 13 „Rolnika" o tępieniu stonóg i karaluchów już wspominałam, absolutnego także i na mrówki środka, zabijającego je niechybnie, podobnie jak n. p. na muchy nie posiadamy. Tylko ciągłym niepokojeniem i niszczeniem ich ręcznem wytępić je można, osobliwie też na niepokojenie są one wrażliwe i gromadnie, jak przyszły, tak się wynoszą. A więc na miejscach, gdzie się gnieżdżą albo lubią zbierać, nasypuje się kwiatu siarczanego, a tego one nie znoszą, podobnie jak i węgla drzewnego.

Można też maczać gąbkę w occie, posypać ją cukrem, a gdy ją mrówki dla cukru i z powodu nęcącego zapachu obsiądą, należy gąbkę prędko zanurzyć w gorącej wodzie i tak mrówki zniszczyć.

Gdy mimo to mrówki dalej nachodzą, t. z. gdy gdzieś w pobliżu znajduje się większe mrówisko, trzeba je wyśledzić i tam mrówki wygubić. W tym celu polewa się mrówisko dobrze wodą wrzącą albo pokrywa słomą i tę zapala. Skuteczne jest też posypanie mrówiska proszkiem wapna niegaszonego i oblanie wodą, dobrze ziemię wymięszawszy.

Staranna bezwzględna czystość w mieszkaniu, więc bezustanne usuwanie okruszek i innych pokarmów mrówki jest zwykle najlepszym środkiem zapobiegawczym.

Juliuszowa Albinowska

Odpowiedź trzecia na pytanie 78

Celem wytępienia mrówek w domach należy przedewszystkim wynaleść to miejsce, którym się one dostają. Są to często szpary w ścianach lub podłogach, nieraz nawet spotyka się pod podłogami mrowiska. Szpary takie zlewamy dobrze roztworem formaliny (1 część na 10 części wody); zlewanie to powtarzamy, gdy mrówki znowu zaczną się pokazywać. Można je także wyłapywać w naczynia o powierzchni szorstkiej (glina niepolewana), napełnione miodem i potażem *Dr. Z. Chmielewski*

Odpowiedz na pytanie 80, które brzmiało:

Czy i o ile dobry zbiór nasienia można uzyskać w koniczynie czerwonej z pierwszego pokosu? Jaka w danym razie jest różnica zbioru pierwszego i drugiego pokosu, tak co do jakości, jak i ilości ziarna? Czy nie racjonalniejsze jest — wziąwszy pod uwagę dostateczną ilość siana łąkowego w miejscu — wziąść pierwszy pokos koniczyny czerwonej na ziarno, następnie zaś dobrze rolę pod oziminę wyrobić i co za tym idzie, wcześnie zasiać i czy nie lepsze rezultaty możnaby w ten sposób osiągnąć, aniżeli koniecznie starać się drugi pokos zostawić na ziarno? Mam zamiar w tym roku pierwszy pokos zostawić na ziarno, drugi zaś przeorać i zasiać wczesną oziminą. Zwracam uwagę, że u nas we wschodniej Galicji rzadko można doczekać się odpowiedniej pory i aury, aby możliwe było dobre zebranie drugiego pokosu nasiennej koniczyny czerwonej. *Jo-Lek*

W regule zbiór koniczyny na ziarno z pierwszego pokosu jest mniejszy, a to z dwóch powodów:

1. Koniczyna kwitnie z wiosny nierównoramiennie. Krzaki silniejsze, które w jesieni lepiej się zakorzeniły i prędzej z wiosną róść zaczęły, zakwitają wpierw. Krzaki słabsze zakwitają później. — Również i pędy na tych samych krzakach z wiosny jedne są silniejsze a drugie słabsze, przeto różnica w kwitnięciu i osadzaniu ziarna jest wielka nawet na jednym i tym samym krzaku. — Krzak koniczyny, którego główne pędy osadziły już ziarno i okwitły, mając jeszcze dostateczną ilość wilgoci i ciepła, puszcza pędy boczne, zieleni się i rośnie dalej, a nawet w spr yjających warunkach pędy te dodatkowe okrywają się kwieciem. Przy zbiorze nasienia z drugiego pokosu dzieje się inaczej. — Rośliny skoszone w jednym czasie wyrastają równomiernie i zakwitają równocześnie. Sucha zwykle w tym czasie pora, niższa temperatura nie pozwala już pędom bocznym na silny rozwój i okrycie się kwiatem. — Mamy więc na każdym łanie mniej więcej jednostajny czas, w którym rośliny zakwitają i nasiona dojrzewają. Przy pierwszym pokosie jak tu wyżej zaznaczyliśmy tego zwykle niema, co musi ujemnie wpływać na ilość zebranego nasienia z pierwszego pokosu.

Drugą również bardzo ważną przyczyną mniejszego plonu ziarna z pierwszego pokosu koniczyny czerwonej jest to, że w czasie kwitnienia takowej mało jest jeszcze różnych gatunków czmieli, które według spostrzeżeń Darwina przyczyniają się głównie do zapładniania kwiatów koniczyny. K. Darwin chcąc wykazać, jak nieraz nieprawdopodobne zdaje się na pozór fakta są ze sobą w ścisłym związku przyczynowym, postawił taką tezę: W okolicy, w której jest wiele starych panien, zbiór koniczyny będzie obfitszy, aniżeli w tej, gdzie ich niema.

Tezę swą udowadnia w ten sposób

Ponieważ czmiele roznosząc pyłek kwiatowy koniczyny przyczyniają się do większego osadzenia ziarna,

więc im jest takowych w okolicy więcej, tym zbiór ziarn będzie obfitszy. Największymi wrogami czmieli są myszy, które niszczą gniazda czmieli ukryte w ziemi, wyjadając im miód i czerw. Ponieważ koty niszczą znów myszy, więc im będzie więcej kotów w danej okolicy, tym będzie mniej myszy, a tym samym więcej czmieli, a że stare panny lubują się w chowie kotów, tym samym więc przyczyniają się do obfitszych zbiorów koniczyny czerwonej na ziarno. – Trudno Darwinowi odmówić pewnej racji w tym przykładzie.

Główne rójki wszystkich gatunków czmieli przypadają w sierpniu, właśnie w czasie, gdy drugi pokos koniczyny czerwonej zakwita.

Jeżeli mamy zamiast po sprzęcie koniczyny na ziarno siać ozimినę, to bezwarunkowo radziłbym pierwszy pokos zostawić na ziarno. Jeżeli rok sprzyja i lato jest suche i ciepłe, zbiór ten może nawet lepiej wypaść jak drugi, gdzie często z powodu słotnej jesieni przepada całkowicie. Przez wiele lat zbierałem nasienie z pokosu pierwszego, nigdy mi ono całkowicie nie przepadło, co bardzo się u nas często trafia z drugim pokosem. — Naturalnie, że ozimina siana po pierwszym pokosie będzie pewniejszą i lepsza jak po drugim, po którym tylko wyjątkowo może być dobra, często jednak nawet siać jej nie można, a zwykle zasiana zawodzi. *Leon Starkiewicz*

Głosy Czytelników.

W sprawie zużytkowania torfowisk. Komunikat Krajowej Stacji Doświadczalnej Chemiczno-rolniczej w Dublanach. Wobec rozwijającej się coraz pomyślniej hodowli bydła wzrasta potrzeba wyzyskania możliwie wszystkich przestrzeni pod produkcję paszy.

Tymczasem widzimy, że w kraju naszym leży jeszcze tysiące hektarów łąk naturalnych prawie nieużytkami — mamy tu na myśli nasze torfowiska. — Są to jak wiadomo torfy w przeważnej części nizinne, nadające się doskonale po odpowiednim zmeliorowaniu i zakultywowaniu na łąki, a w następstwie także i na pastwiska. Korzystamy wtedy z tych warunków przyrodzonych, w których torfowiska się utworzyły, mianowicie z wilgoci i z obfitych zapasów azotu, tak zwanych i decydujących czynników dla bujnego porostu traw łąkowych.

Torfy nizinne utworzyły się jak wiadomo w miejscach nizko położonych — przy nadmiernej wilgoci. W stanie naturalnym pokrywa je mało użyteczna roślinność turzyc, sitów i mchów. Po należytym jednak ich zmeliorowaniu t. j. po uregulowaniu odpływu nadmiernej wilgoci — stwarzamy warunki, w których łąka dobrze założona dać może 60 do 100 q dobrego siana z ha, tam gdzie dotąd ledwie jeden lichy pokos się zbierało.

Warunkiem jest oczywiście w pierwszym rzędzie racyonalna melioracja, — której przeprowadzenie u nas ułatwia Krajowe Biuro melioracyjne — a następnie należyte zakultywowanie tych przestrzeni.

Przy przeprowadzaniu melioracji trzeba nadzwyczaj pilnie baczyć, aby torfowiska nie przesuszono, jestto bowiem złe, które z trudnością tylko potym naprawić się daje. — Torf za suchy staje się nieproduktywnym. Chodzi więc nie tyle o radykalne osuszenie, ile o możliwość regulacji wilgoci — o czym technicy przeprowadzający osuszenia czasem zapominają.

Po uregulowaniu wilgoci należy torfowiska umiejętnie zakultywować, t. j. założyć łąki nowe po zniszczeniu poprzedniej mało wartościowej darni i stosownym wynawożeniu. — Tutaj potrzeba już umiejętności i doświadczenia, aby rzecz są udała. Za granicą pod tym względem doświadczenia są bardzo liczne i pięknymi uwieńczone wynikami. I u nas w poszczególnych gospodarstwach, jak Grodkowice, Rudnik, Brody osiągnięto również dobre rezultaty z kultur łąkowych na torfach. Większość jednak torfowisk jeszcze nieraz mimo przeprowadzonej melioracji nie daje zadawalniających wyników.

Przy Krajowej Stacji Chemiczno-rolniczej w Dublanach istnieje od roku 1908 Stacja Doświadczalna Kultury torfów, założona na obszarze 30 morgów. Doświadczenia nasze wykazują dowodnie, jak znakomicie nadają się torfowiska galicyjskie pod kulturę łąk, przy należytym założeniu, nawożeniu i pielęgnowaniu.

Roczne sprawozdania Stacji Dublańskiej torfowej zawierają bliższe dane o wysokości osiągniętych plonów, tak z kultur czystych traw, jako też i z mięszanek, stosownie zestawianych.

Zwracając uwagę na Stację Doświadczalną dla kultury torfów podajemy do wiadomości, że kierownictwo Stacji chętnie służy wszelkimi informacjami, odnoszącymi się do uprawy torfowisk.

Dr. K. Miczyński
kierownik Stacji Chemiczno-roln.
w Dublanach.

Sprostowanie.

W numerze 17. na str. 327 w kolumnie lewej we wierszu 9-tym z dołu zamiast Pankocha, ma być Paukscha; we wierszu 3 cim z dołu zamiast młynek ma być lutrynek.

W artykule p. J. Tunaua p. t. „Stock“ w Nr. 18 „Rolnika“ na str. 341 w szpalcie prawej obliczenie kosztu pracy „Stocka“ ma być:

oliwa i waselina	1.500 K	
około 100 q benzyny po 4200 K . . .	4.200 „	
obsługa i dozór , ...	400 „	
% amortyzacju i naprawki	4.100 „	10.200 K
Pozostaje w zysku . .		3.480 K

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 4989/13. We Lwowie, dnia 2. maja 1913.

Do szanownych zarządów obór. będących pod kontrolą mleczności c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Z powodu uchwalonej przez Komitet reorganizacji kontroli mleczności postanowiono także zmienić dotychczasowe okresy kontrolne letni i zimowy na jeden okres gospodarczy od 1. lipca do 30. czerwca.

W obliczeniach kontroli zostaną jednak uwzględnione półrocza letnie i zimowe i to dokładniej niż dotychczas, gdyż podany będzie faktyczny okres dni pastwiskowych i zimowego karmienia.

Wskutek tej reorganizacji, która wprowadzi najważniejszą zmianę tj. zmianę w obliczaniu paszy na szwedzkie jednostki karmowe, co pociąga za sobą także zmianę druków kontrolnych — zawieszamy kontrolę mleczności na 2 miesiące tj. od 1. maja do 30. czerwca b. r. w tych oborach, w których rok kontrolny skończył się dnia 30. kwietnia br.

W tych oborach, w których rok kontrolny zaczął się od 1. listopada, prowadzić będziemy kontrolę dalej i zamkniemy rok kontrolny 30. czerwca br., doliczając do niego wyniki mleczności za czas od 1. lipca do 31. października 1912 według naszej kontroli zeszłorocznej. W ten sposób obliczony będzie pełny rok od 1. lipca 1912 do 30. czerwca 1913.

Te zaś obory, które od 1. listopada 1912 świeżo przyszły pod kontrolę, otrzymają wyniki tylko za 8. miesięcy tj. za czas od 1. listopada 1912 do 30. czerwca 1913. W ten sposób od 1. lipca br. wszystkie obory kontrolowane będą wedle nowego systemu. Reformując kontrolę mleczności, postanowiono także zmienić dotychczasowe warunki, na jakich obory z kontroli naszej korzystały. Warunki te podamy Szanownym Zarządom obór przed 1. lipca br. do wiadomości.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Prezes: *W. Czartoryski* Dyrektor: *W. Niwicki*

Z ODDZIAŁÓW.

W sprawie zakupna nawozów. (Okólnik Oddziału handlowego).

Głównym producentem i dostawcą mączki żużlowej Thomasa dla Austrji, — zwłaszcza o ile rozchodzi się o tomasynę wysokoprocentową, są Niemcy. Produkcja ta jednak ogranicza się zaledwie do kilku znaczniejszych hut, w których ręku gromadzą się w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu każdego roku tysiące zamówień na rzeczoną mączkę do uprawy jesiennej. Punktualne wykonanie zamówień w tak krótkim czasie jest rzeczą fizycznie niemożliwą. Pominąwszy bowiem techniczne przeszkody, ograniczoną ilość materjału surowego, robotnika i obszaru fabrycznego, a w szczególności magazynów, uwzględnić należy niemożliwość uzyskania w oznaczonym terminie potrzebnej ilości wagonów, której brak potęgują jeszcze odbywające się zwykle w tym czasie zarówno w Austrji jak Niemczech manewry wojskowe. Skutkiem tych manewrów ruch transportowy na kolejach doznaje już od połowy sierpnia ograniczenia, a w pierwszej połowie września prawie zupełnego zamknięcia.

Wobec powyższych przeszkód fabryki zastrzegają sobie do wykonania zamówień, nadchodzących w miesiącach wymienionych na wstępie, 4 do 8 tygodniową przewłokę. Od tej przewłoki, połączonej dla rolników ze szkodliwymi następstwami, uchronić się można jedynie przez wcześniejsze zamówienie i odbiór potrzebnych sztucznych nawozów zwłaszcza, że takie dostawy połączone są dla Odbiorców ze znacznymi stosunkowo korzyściami. Oprócz bowiem obowiązującego w tym roku do dnia 30. maja b. r. opustu frachtowego przy tomasynie, soli potasowej, kainicie i superfosfatach w wysokości około 50% od normalnej taryfy przysługują im ponad zwykle przez nas udzielane opusty osobne bonifikacje i ustępstwa, mianowicie:

a) przy zamówieniach na tomasynę, otrzymanych do 25. maja b. r. 18 kor., a do 15. czerwca b. r. 12 kor. na 100 ctm. bez względu na to, kiedy fabryka zamówienie wykona. Ponadto unika się podwyżki ceny o 1 h na 1% kwasu fosforowego, jaka od dnia 1. lipca obowiązywać będzie;

b) przy zamówieniach na sól potasową 40% do wykonania do 15. maja b. r. 28 K, od 16. maja do 31. maja 21 K, od 1. czerwca do 15. czerwca 16 K, a od 16. czerwca do 30. czerwca 13 K 50 h na 100 ctm;

c) przy zamówieniach na superfosfaty do wykonania do końca maja b. r. 12 K, do 30. czerwca 10 K, a do 15. lipca 8 K na 100 ctm. Ponadto za dostawy uskutecznione w tych terminach, liczyć będą fabryki superfosfatów płatność odnośnych należytości dopiero od dnia 20. lipca b. r. czyli tak, jak gdyby te przesyłki dopiero w dniu 20. lipca br. uskutecznione i fakturowane były.

Wobec spodziewanego nawału zamówień przy tomasynie i grożącego braku surowego materjału, spowodowanego strajkiem, nie możemy gwarantować za to, czy huty zdołają majowe dyspozycje wykonać w terminie zakreślonym do uzyskania zniżki taryfowej.

Specjalne oferty na nawozy sztuczne przesyłamy na żądanie odwrotnie.

Wobec zbliżających się sianokosów i żniw polecamy zarówno oryginalne amerykańskie jakoteż austrjackie z pierwszorzędnych fabryk pochodzące kosiarki, żniwiarki, wiązałki, grabiarki, roztrząsacze siana, plewniki, kultywatory, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Zarazem oznajmiamy, że od dnia 1. kwietnia b. r. ceny niektórych sortymentów węgla kamiennego uległy zmianie. Odnośne cenniki wysyłamy na żądanie.

Lwów, w maju 1913.

Dyrekcja Oddziału handlowego:

Jan Mikuszewski *Dr. Tadeusz Mars*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

OGŁOSZENIE.

LW. 59.686 13.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereżnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1913/14 z dniem 1-go lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkim synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie.

Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież, z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 K za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy *najpóźniej do 20. czerwca b. r.* do Dyrekji jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia na dowód, że kondydat ukończył lat 15.

2) Świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza.

3) Świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej.

4) Świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

We Lwowie, dnia 19. kwietnia 1913.

Piotrowski

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 28. kwietnia do 4. maja 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
28 IV p.	39·5	39·6	40·5	+12·6	+24·7	+15·8	+24·8	+10·7	9·6	10·5	10·7	89	46	80	E 1	SE 1	SE 1	4	6	0	—	
29 w.	42·4	42·3	42·8	12·3	23·3	14·9	24·0	10·0	9·0	10·0	9·4	85	47	76	0	NE 1	0	0	6	0	—	
30 ś.	41·6	40·5	39·9	12·2	22·9	15·4	23·7	9·5	8·5	10·4	10·4	82	50	80	0	0	NE 1	0	7	0	—	
1 V c.	38·9	37·3	35·8	12·4	24·0	14·5	24·2	8·8	8·9	9·1	9·9	85	41	81	N 1	E 2	E 1	0	1	0	—	
2 p.	34·8	32·9	2·2	12·7	23·7	15·9	24·0	7·4	8·8	9·9	8·5	81	45	63	NW 1	NW 1	0	0	4	5	—	
3 s.	33·3	32·4	32·3	12·2	21·5	14·5	22·6	10·7	8·9	10·2	10·0	86	54	82	NE 1	E 1	E 1	3	9	9	—	
4 n.	30·6	28·3	27·2	12·9	20·5	14·5	22·5	10·0	9·7	9·2	8·4	88	51	68	NE 1	E 3	0	9	9	10	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc kwiecień 1913 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1–10)	35·2	34·6	34·3	34·7	+3·1	+12·1	+6·2	+7·1	4·8	5·6	5·5	5·3	83	57	77	72	5	6	4	5	11·7	4	4
II. (11–20)	32·4	32·3	33·0	32·6	2·7	7·3	4·3	4·8	4·7	4·9	5·3	5·0	82	65	84	77	7	9	8	8	16·3	4	2
III. (21–30)	38·3	38·3	38·5	38·4	10·1	18·7	12·5	13·8	7·7	8·4	8·8	8·3	82	51	79	71	6	9	5	7	13·8	3	3
średnie za miesiąc	35·26	35·10	35·27	35·21	5·32	12·66	7·66	8·55	5·74	6·30	6·54	6·20	82·4	57·7	80·2	73·4	6·0	7·7	5·7	6·4	–	—	--
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—	–	—	–	—	41·8	11	9

maximum ciśnienia powietrza = 743·1 mm. dnia 29.
minimum „ „ = 724·3 mm. dnia 7
maximum temperatury „ = +24·8° dnia 28.
minimum „ = —4·0° dnia 12

Dla mies. kwietnia średnia piętnastoletnia (1896–1910)
ciśnienia powietrza = 736·10 mm.
temperatury „ = 7·13°
ilości opadu = 45·5 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 28/IV 1913 do 4/V 1913. Pszenica 11·00—11·40, żyto 8·50—8·90, jęczmień brow. 8·50—9·20, past. 8·00—8·50, owies zeszłor. 10·00—10·50, hrec ka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 9·00—10·00, bobik 9·00 do 9·50, wyka 10·50—11·50, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 115—125, koniczyna czerwona 87—115, biała 86·000—115·00, szwedzka 90·00—120·00, tymotka 23·00—26·00, siano lepszej jakości 4·40—4·60, gorszej 3·80 do 4·10, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 5·20—5·60, słoma okłotowa 3·80—3·80, mierzwiasta 3·10—3·25, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.00—0·0,0 nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16·00 do 17·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9·58—9·65, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10·000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 12·00—12·25, otręby żytne 11·50—12·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·20—1·80, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·82—1·92, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·44—1·84, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·80—1·90, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 23. do 30. kwietnia 1913.

Zaofiarowanie słabe, pod wpływem silnej tendencji zniżkowej Pesztu ceny u nas spadają przy małej chęci kupna i nieznacznych obrotach.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 19·75 do 20·00, żyto 15·75 do 16·00, owies 18·00—18·50, jęczmień pastewny 00·00 do 00·00, jęczmień nasienny 17·00 do 18·00, siano słodkie 0·00 do 0·00, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 0·00—0·00, słoma okłotowa 0·00—0·00, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 240—250, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00, groch biały 21·00—22·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 5. maja 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·80—11·00, żyto 8·50—8·75, jęczmień browarniany 9·00 do 10·00, groch Victoria 11·50—13·50, groch zwykły 9·00—12·00, owies 9·00—10·00, hreczka 8·50—9·00, wyka 8·00—10·00, koniczyna czerwona 150·00—260·00, koniczyna biała 150·00—200.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—27·50, nadkontyngent. 00·00—17·50.

Usposobienie —.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 7. maja 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 12·15 do 12·60, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 11·20 do 11·60, słowacka nowa (76—80 kg) 11·20 do 11·70, południowa nowa (77—80 kg) 11·20 do 11·60, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·10—10·70.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·70 do 10·00, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·90 do 10·10, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73) 9·65—9·90, węgierskie (70—73) 9·65—9.90, dolnoaustrjackie (70—73) 9·40—9·90.

Jęczmień morawski loco stacje 8·35 do 9·00, słowacki loco stacje 8·50 do 9·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·25 do 8·60, południowy 8·25—8·60, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·50 do 8·00, browarniany 8·25 do 8·50.

Kukurudza węgierska nowa 8·55—8·90, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 11·00—11·55.

Hreczka galicyjska 0·00—0·00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 11·10—11·50, prima 10·60—11·00, średni 10·30—10·65, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·60—10·15, galicyjski 00·00—00·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 7. maja 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 22·80—23·00, peszteńska (81) 22·70—22·30, banatka (78) 22·10—22·55, żyto prima 19·00—19·10, średnie 18·80—18·90, jęczmień pastewny 17·10—17·80, owies prima 20·80—21·60, średni 20·20—20·60, kukurudza węgierska 16·30—16·60, rumuńska 00·00—00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 7. maja 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 50, buhaji 16, krów 31, razem bydła rogatego 97 sztuk, jałownika 194, cieląt 373, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 190, węg. 169 — razem 1034. Woły z paszy płacono 100 do 110, woły chude 00 do 00, buhaje 90 do 98, krowy 68 do 82, jałownik 86 do 100, cielęta 76 do 114, nierogacizna galic. 120 do 126, węg. 120 do 134, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 00 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków. dnia 6. maja 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 63, jałow. 15, cieląt 502, owiec i kóz 10, nierogacizny 571, — razem 1146 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 164 do 180. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 140 do 260, woły 000 do 000, krowy 180 do 300, jałówki 120 do 202, cielęta 30 do 70, owce i kozy 20 do 25. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1034, na konsumcję innych gmin kraju 112, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 5-go maja 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 69 sztuk owiec od 1·32 do 1·60, 110 sztuk cieląt od 2·00 do 2·40, wyjątkowo 2·60 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 1330 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 2·00 do 2·12, galicyjskich 1·84 do 1·96, 23·230 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·56, tylne 1·60 do 1·92, z buhajów: przednie 1·32 do 1·48, tylne 1·48 do 1·68, z krów: przednie 1·12 do 1·28, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków jałówek: przednie 1·20 do 1·40, tylne 1·40 do 1·60. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 5-go maja 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 599 sztuk, — a w szczególności: 268 czeskiego, 311 galicyjskiego, 20 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 1·00 do 1·16, prima od 1·17 do 1·24, wyjątkowo 1·25 do 1·28, buhaje od 0·96 do 1·08, krowy od 0·72 do 1·00; bydło galicyjskie: woły od 0·64 do 1·00, buhaje od 0·72 do 1·04, krowy od 0·60 do 1·00, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·76 do 1·00, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·84 do 1·06, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 6.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 11. kwietnia 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 26 wagonów. Targ ożywiony. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 98—108, krowy 80—110, buhaje 86—110.

Morawska Ostrawa, dnia 9. kwietnia 1913 wystawiono na sprzedaż 32 wagonów bydła rogatego. Targ bardzo dobry.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 30. kwietnia 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30. II. (deserowe secunda) 3·00—30·5 III. (stołowe) 2·60—2·70, IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·40, V. (kuchenne gorsze) 1·80—2·00.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 5. maja 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 5.264 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 4447, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 817; według gatunków 3263 wołów, 882 buhajów, 938 krów, 181 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 24 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 1031.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1493 sztuk większy, a to spędzono o 1454 szt. bydła tucznego, o 00 bydła z pastwiska, o 74 bydła chudego więcej, zaś według gatunków dostarczono więcej o 1121 wołów, 93 buhajów, 181 krów, i 133 bawołów więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3864 szt., z Galicji. 476, z innych krajów austr. 904 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 88—96 średnie 98—104, prima 105 do 116, (wyj. 000). Węgierskie woły liche 84 do 87, średnie 88 do 98, prima 100 do 110 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 82 do 90, średnie 92 do 102, prima 104 do 116 (wyj. 000). Buhaje 82 do 100. Krowy 66 do 100. Bawoły 50 do 76, węg bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 50 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencya: Dzisiejszy spęd bydła rogatego na targu wiedeńskim był największym w tym roku, dlatego też z powodu ogromnej podaży przebieg targu był niezmierny ospały, a ceny wszystkich gatunków bydła spadły 2—6 K na 100 kg.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 6. maja 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 18.224 sztuk; z tego 8.094 sztuk mięsnych, w tem 3.485 szt. galicyjskich, 10.130 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 124 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 102 szt., organizacje inne 22 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 116 do 124, średnie od 124 do 134, lekkie prima od 136 do 144, (wyjątkowo 00), ciężkie od 140 do 148 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 122 do 125, średnie od 118 do 125, stare lekkie 108—116. Ceny sztuk z Moraw: prima od 140 do 148 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 547 szt. mniej, w tem sztuk młodych o 1489 mniej, zaś tucznych o 942 szt. więcej.

Tendencya: Z powodu zmniejszonego spędu sztuk mięsnych, zwłaszcza galicyjskich, a zwiększonego zapotrzebowania mięsa wieprzowego przed Zielonemi świętami sztuki mięsne miały żywy popyt i uległy zwyżce 6 do 8 hal. na 1 kg., węgierskie tłuste spadły 2 hal. na 1 kg., mięsne węgierskie utrzymały ceny zeszłotygodniowe.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Potrzebny gorzelnik któryby prowadził kasowość dwóch folwarków, systemem buchalterji podwójnej, latem przemierzył dzierżawiony objekt dla celów gospodarczych. Gruntowna znajomość w powyższych trzech działach konieczna. Zgłoszenia Pfeifer, Stanisłówka, p. Mosty Wielkie 186 (1—3)

Młody, energiczny, z wyższem wykształceniem rolnik poszukuje posady lub administracji większego majątku, w razie potrzeby kaucja półrocznego czynszu. Zgłoszenia Biuro Sokołowskiego, Lwów, ul. Jagiellońska 3. „R. K.“ 183 (1—3)

Do sprzedania ogier pełnej krwi anglik Ring-me-up po Falb od od Letterere, 6-letni ciemny kasztan 17 miary. Zarząd dóbr Pełkinie, p. Jarosław. 184 (1—3)

Młody, energiczny rutynowany rolnik z akademickim wykształceniem rolniczym, podejmie się kierownictwa większym majątkiem w charakterze pełnomocnika lub dyrektora. Liczne referencje. Może złożyć kaucję w żądanej wysokości. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do Administracji „Rolnika“ dla „Agronoma“. 169 (2—2)

Prasa do słomy oryginalna Klingera 150 ctm. szerokości, do młocarni 4¹, lub 5-stopowej, kilka razy tylko używana, w najlepszym stanie, okazyjnie do sprzedania. Informacji udziela Związek handlowy Agronomów, Lwów, plac Smolki l. 4.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.